andegrand zine 19
KOMPLETNIE DARMOWY ZINE INTERNETOWY TRAKTUJĄCY WYŁĄCZNIE O ZAJEBISTYCH TEMATACH.
SKATEBOARD FINGERBOARD ROLKISNOWBOARD SPORTYEXTREME MUZYKA
andegrand.pl INTERNETOWY MEGASKLEP

A-zine vs Nuclear Winter

Mamy już za sobą pierwszy miesiąc Nowego Roku. Motyla noga, pamiętacie mrozy sprzed kilku dni? Pewnie część Was jeszcze nie chce wychodzić z domów, może niektórym odwołali zajęcia w szkole... Tutaj w Szczecinie nie było jeszcze tak najgorzej, niemniej na tyle mocno by określić tą zimę mianem nuklearnej. Coś się działo w ogóle? Na deskę nie dało rady wyjść - no chyba że taką bez kółek. Nasi niestrudzeni redaktorzy dotarli jednak do kilku miejsc, w których miały miejsce ciekawe imprezy, głównie jednak snowboardowe - wszak mamy dopiero półmetek sezonu. Mamy więc w nowym numerze m.in. relacje z Billabong Freestyle Festiwalu, Burton European Open, Akademickie Mistrzostwa na Stożku, a także, co może nieco dziwić z racji miejsca - snowboardowy raport z Mrągowa! Dodatkowo Korbielów spotcheck i bardzo interesujący wywiad z niezwykle urodziwą i utalentowaną dziewczyną, której na imię Diana, nazwisko Sadłowski. Sprawdźcie to, tzn. ją - koniecznie.

W skateboardzie tym raczej skromnie, dominują tematy wspominkowe - czyli podsumowanie ubiegłego, 2005 roku, oraz recenzje ciakawej produkcji sygnowanej logiem Pig Wood - "Slaughterhouse". Hehe, a pojeździć na desce zawsze możecie, choć krytych skateparków u nas jak na lekarstwo, a dobrych miejscówek pod dachem niewiele w sumie więcej.

Pamiętacie fingerboardowy artykuł z bodajże numeru 12-tego traktujący o powrocie ery drewna? Minęło kilka miesięcy i tekst ten nabrał szczególnego wymiaru, zwłaszcza że na rynku pojawiły się kolejne drewniane modele produkowane w różnych częściach świata. Czy plastiokwe Tech Decki odeszły już do lamusa? - dowiecie się z tekstu Maćka Trojanowskiego będącym swoistym przeglądem tego co w drewnianych fingerach najlepsze.

A skoro mamy już mroźną zimę, to jest czas by nadrobić zaległości w muzyce. Z pewnością recenzje Kidady i Jaszczura pomogą Wam w zakupie (czyt. ściągnięciu z netu) co lepszych produkcji. A gdy mróz już trochę zelżeje, to można też wybrać się na jakąś imprezę. Ostatni warszawski koncert WWO jest dowodem na to, że również w tym nudnym jak cholera kraju można się jeszcze dobrze bawić.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

2005 skateboarding– podsumowanie

...północ...szampan, fajerwerki, krzyki, radość, życzenia noworoczne, piątki od znajomych, znowu szampan, drinki, tańce, więcej drinków, taka mała fajna blondynka, znów drinki ...i... i....

... i poranek! Co? Jak? Kiedy to minęło? Co dalej? Głowa boli, ciężko się wraca do domu, trzeba odespać i oto mamy Nowy Rok. 2006. Hurra!

No ale fajnie, fajnie – jaki on będzie pod względem tego co nas bardzo interesuje, a mianowicie deskorolki to się dopiero okaże, a na razie możemy spojrzeć jaki był poprzedni i co w nim się wydarzyło najciekawszego. A działo się, jakby nie patrzeć, sporo.

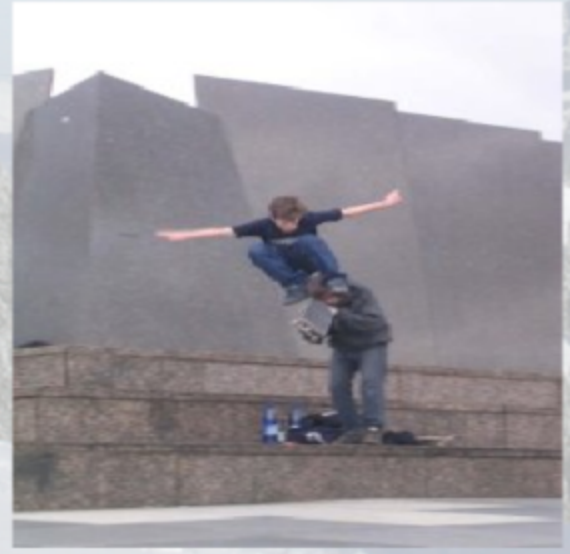

Zawody.

Od trzech lat bezsprzecznie panował w tej kategorii Toruń z Mentor Session, lecz w tym roku spadł na lokatę drugą. A wszystko przez ETNIES EUROPEAN OPEN które dość niespodziewanie odbyło się w tym roku w naszej dawnej stolicy, a mianowicie Krakowie. Sama ranga imprezy ściągnęła do nas całą europejską czołówkę, która nie szczędząc siebie i sprzętu dewastowała park w hali Wisły ku uciesze licznie zgromadzonej publiki. Się działo... finał i starcie Lukasa Danka z Chrisem Pfannerem na pewno zapamięta każdy.
O Toruniu jednak zapomnieć nie można, w końcu sława tych zawodów doszła także za wielką wodę, co zaowocowało gośćmi z USA i Brazylii. Było dobrze!

2. Skater roku

Dziwna kategoria, ciężko tak wytypować jedną osobę, bo przecież nie o taką rywalizację w skateboardingu chodzi. Lecz jeśli bym miał coś tu powiedzieć to chyba nic nowego nie zaszło, kilka nowych twarzy się pojawiło, np.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Krzysiek Stasik, który pokazał klasę na Etniesie czy Tomek Goławski ze swoim talentem do wygrywania best trików, lecz bynajmniej wg mnie nadal przoduje Gutek i jak na razie nie pojawił się nikt kto by miał zamiar sytuację zmienić. Czekamy...

3. Toury.

Tourów u nas nie brakuje i w sumie na ten dział można by poświęcić osobny artykuł. Po kraju (i nie tylko) znów śmigał bus Kamuflage, tu i ówdzie pokazała się Malita i Fenix, Cormax wyruszył do Budapesztu, Spoko Dzieciak Tour dał okazję wielu osobom pokatowania z naszą czołówką, za co wielki respekt. Jednak chyba najwięcej w sprawie wyjazdów zadziałała dystrybucja Soul, wysyłając swój Aeon team zimą do Budapesztu, gdzie mogli katować sobie parki, jak i wiosną do Francji, gdzie mogli do woli wyżywać się na Le Dome i Bercy. Oby tak dalej!

Druga sprawa jeśli chodzi o toury - kto zagościł u nas w minionym roku? Tu także wiele się działo. Po Etniesie sporo riderów zza granicy zajarało się naszymi spotami i ruszyło dokładniej sprawę obadać. Jednak najwięcej zamieszania narobiły bezsprzecznie teamy Europejskiego Globe oraz 5boro, które całkowicie opanowały Mentor Session, a i przed nim sporo na naszych spotach pokazały.

Trik

Krótko i zwięźle – Amadeusz Kraj – back tail na Le Dome!!! WIELKI SZACUN!!!

Video

I tu nic nie napiszę, ukazało się naprawdę dużo (w tym oczekiwana od lat Transmisja!) a ja ostatnimi czasy nic nie oglądam. Tak więc oceńcie sami, czy może PogoJutrze, Fisheye numero zwei i drei, Decade czy może coś jeszcze innego, o czym np. nie wiem.
Jak tylko wydobędę się z książek nadrobię braki i wtedy coś więcej o tych produkcjach na pewno powstanie.

I na tym chyba zakończę moje coroczne wypociny na temat tego kto, co, gdzie i czym zabłysnął w minionym roku. Mamy styczeń, cały 2006 przed nami...

Keep on skatin...

autor:Demon

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Pig Wood – Slaughterhouse

"Slaughterhouse" to najnowsze dzieło Pig Wood. W tłumaczeniu na nasz piękny, ojczysty język polski, sam tytuł bardzo dobrze odzwierciedla ogólny klimat filmu... (slaughterhouse – rzeźnia). Przyznam szczerze, że szperając, jakiś czas temu, po amerykańskich recenzjach skatevideo, znalazłem dość sporo negatywnych opinii odnośnie tej produkcji. To w zasadzie pchnęło mnie do szybkiego „wykombinowania" Slaughterhouse'a. No i co? Start! Uff, same brzmienia przytłoczyły mnie nieco na dzień dobry... no ale nic, poziom jazdy rewanżuje do tej pory wszystko. Dobre tricki... w hardcore'owym stylu, trochę zbyt wąskich spodniach, ale konkretne! Do tego dochodzą

upadki i poobijane głowy... niczym z 911. W każdym razie, intro dobre. Dalej zaczynają się standardowo przejazdy poszczególnych skejcików, i tak jako pierwszy wskakuje Brian Hansen a.k.a. Slash. Oczywiście uderzyła mnie ostra dawka ciężkiego brzmienia, ale tak naprawdę to niczego innego nie spodziewałbym się podczas przejazdu Slash'a. Tak na marginesie to gość jest niezłym wariatem; w głowie też ma czasem różnie, nosi wytatuowany napis „Live Fast, Skate Faster"... i ma coś około 19 lat, w co w ogóle bym nie uwierzył. No a jeśli chodzi o same tricki to powiem, że dosyć syto. Slash jest w ogóle kolesiem, który najlepiej kojarzyłby mi się z firmą Zero... ale to takie moje prywatne odczucia. No nic, lecimy dalej! O, i tu właśnie odetchnąłem na chwile: poleciały oczekiwane przeze mnie rapy. W sumie nie można się dziwić – przejazd ciemnoskórego Shuriken'a Shannon'a. W zupełnie innym stylu od poprzednika, bardzo przyjemny, a zarazem dobry kawałek filmu. Między innymi:

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

varial heelflip na manual ze stromego zjazdu, dobre. Sammy Baca to kolejny skater pojawiający się w Slaughterhouse. I na samym wejściu rozbawił mnie swoim dzwonem na handrail, hehe. Dalej zaczął od airwalk'a i w zasadzie w jego przejeździe jest więcej tego typu, mniej konwencjonalnych, tricków. No i ostatni noseslide: spokojny, opanowany, fajny. Zaraz po Sammy'm na ekran wskakuje nam Lizard King. No i tu powiem szczerze, że kozacko to wygląda. Hoho, konkretne triczki... nie zdradzę nic więcej, powiem tylko, że warto sprawdzić! Dalej: Charlie Castelluzzo, który chyba niekoniecznie przypadł mi do gustu, zaraz po nim Adrian

Mallory z ciekawym przejazdem i co najlepsze: z fajową benihanką na koniec; a po nich sam pan Ragdoll. Ciężko jest mi go ocenić, ale to chyba ze względu na zupełnie inne preferowane klimaty. Chociaż na 100 mogę przyznać, że przejazd syty, wypchany dobrymi, hardcore'owymi trickami itp. itd.... dobry. I co, w zasadzie to tyle. Dalej lecą jeszcze jakieś inne, dodatkowe sceny, napisy... czyli jak zawsze. Jaka ocena? Otóż według mojego skromnego zdania, "Slaughterhouse" nie jest wcale produkcją, po której można by jechać w recenzji. Film ma swój klimat, co widać, i generalnie myślę, że warto poświęcić mu kawałek wolnego czasu. Sprawdźcie go.

autor: Maciek Trojanowski

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Fingermiejscówka #18

Tak jak co miesiąc – witam serdecznie! Tym razem, po raz osiemnasty, przedstawiamy Wam element fingerparku, który zdecydowanie nie powinien zostać pominięty. Czemu? Z prostej przyczyny – otóż najczęściej jest tak, że Wasze wielkie stoły z fingerparkami nie mają wystarczająco ciekawie zagospodarowanych naroży! Z tego właśnie powodu w A-zinie#19 macie możliwość podpatrzenia elementu, którego rola może być bynajmniej spora. Ok, ale o czym w ogóle mowa?! Otóż tak jak widzicie na załączonym rysunku, miejscówka składa się z dwóch podjazdów (coś w stylu kawałka piramidy) oraz dwóch łączących się na szczycie niziutkich mureczków. Moim zdaniem – rozwiązanie bardzo ciekawe. Koniec gadania, bierzmy się do roboty!

Standardowo potrzebować będziemy:
- pudełka kartonowe lub inne – dość sztywne arkusze kartonu
- cieńszy karton
- niepotrzebne gazety bądź tego typu papiery
- taśma klejąca
- taśma dwustronnie klejąca

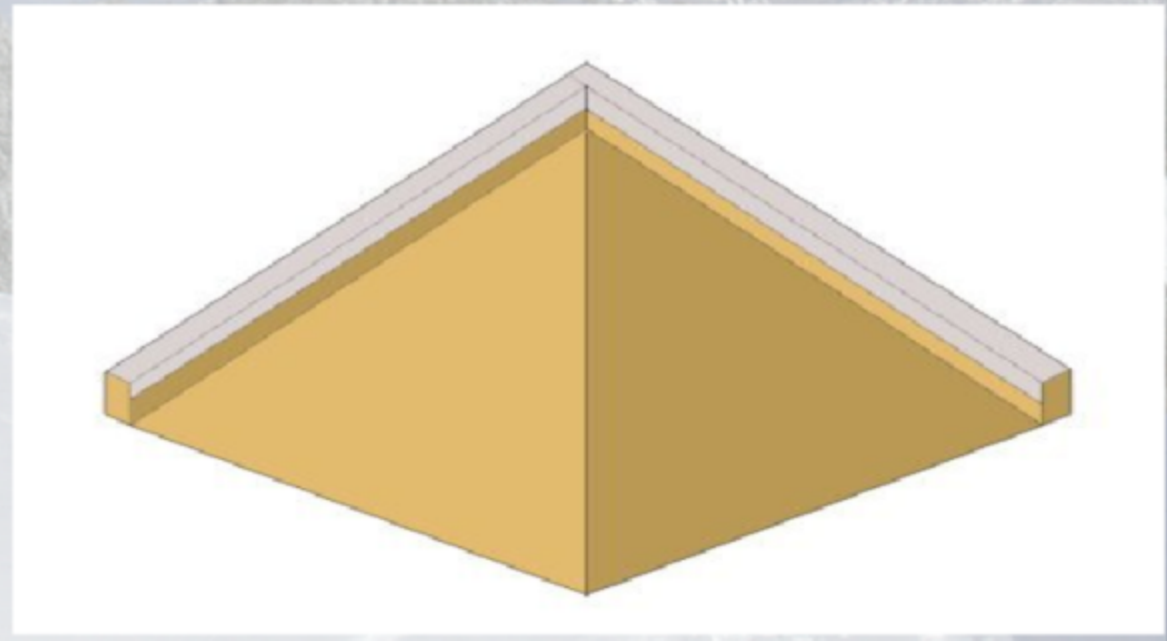

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

- oczywiście metal: kątownik aluminiowy około 60cm
- ołówek, linijka, nożyczki, piłka do metalu i pilnik

Pkt 1. Szkielet

Zaczynając od podstawy, niezbędny będzie kwadratowy element o bokach równych 21 cm. Koniecznie musicie wybrać najsolidniejszy karton z możliwych... w końcu to podstawa! Dalej: ścianki boczne i wewnętrzne – bez żadnego „ale" wybieracie te same solidne kawałki kartonu. Do wycięcia mamy pięć trójkątów, pokazanych i zwymiarowanych jak na rysunku. Pamiętajcie jednak, iż elementy oznaczone numerkiem 1 oraz 3, należy wyciąć podwójnie. Sumując: dwa razy trójkąt nr 1, dwa razy trójkąt nr 3 i jeden raz trójkąt nr 2. W momencie gdy wszystkie pojedyncze elementy mamy już przygotowane, śmiało możemy zabrać się za ich łączenie. Dokładny sposób

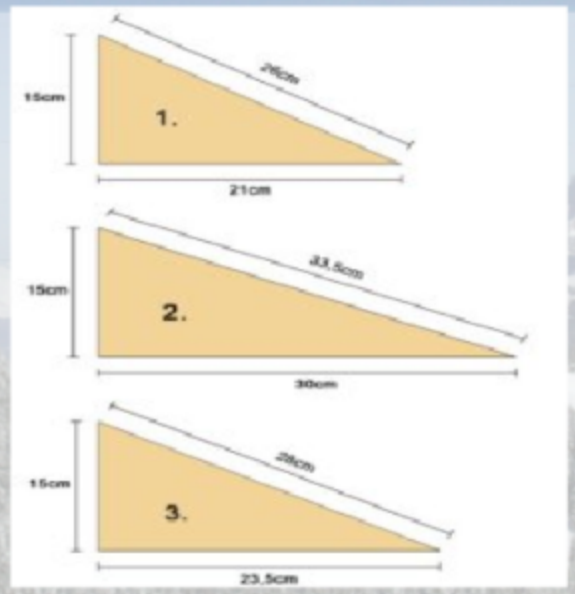

składania szkieletu pokazany został na rysunku. Tak też kierując się oznaczeniami oraz ogółem na pewno nie popełnicie żadnego błędu. Aha: połączenie wyciętych elementów polega oczywiście na ich wzajemnych doklejeniu, użyjcie do tego taśmy klejącej, najlepiej tej szerokiej i doklejajcie we wszystkich możliwych miejscach (na rysunku pokazane zostało przykładowe jedno połączenie przy każdej ściance).

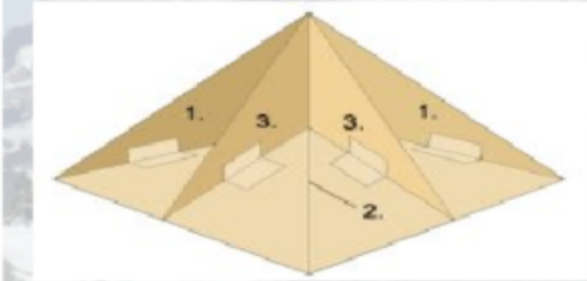

Pkt 2. Podjazdy

Ok, jeśli stwierdzicie, że Wasza konstrukcja, dzięki obklejeniu, stała się wystarczająco stabilna... to bardzo dobrze. Teraz, wykorzystując wszystkie niepotrzebne gazety, kartki bądź tego typu papiery, zgniećcie je i powkładajcie pomiędzy wszystkie pionowe ścianki szkieletu. Następnym krokiem jest wycięcie kolejnych dwóch trójkątów – służących jako podjazdy. Wykorzystać należy dość gruby

karton (tak aby nie było możliwości przyszłego wciśnięcia kółek w podjazd). Potrzebujemy zatem dwa dokładnie takie same trójkąty prostokątne, o wymiarach: 21 x 26 x 33,5cm. Wytnijcie je i taśmami klejącymi przymocujcie do reszty szkieletu.

Pkt 3. Murki

W pierwszej kolejności potrzebujemy wyciąć, i tu również z tych lepszych kawałków kartonu, kilku elementów w kształcie trapezu. Murki, ostatecznie, przyklejone będą do dwóch ścianek bocznych, tak więc ich wysokość będzie nieco wyższa. Na załączonych rysunkach zaprezentowaliśmy dokładne rozmiary elementów jakie należy wyciąć:

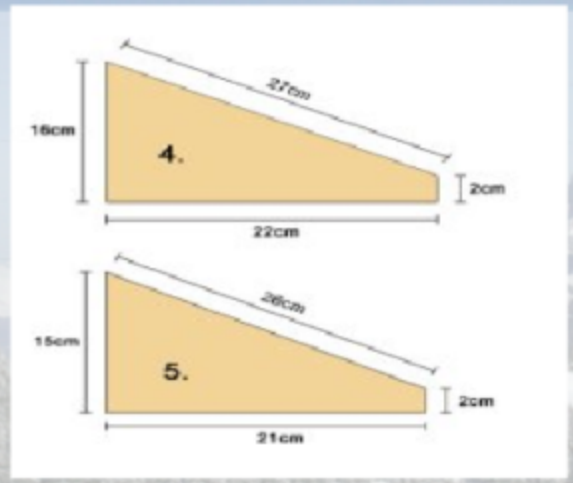

Zauważcie, że jeden trapez jest o centymetr dłuższy od drugiego... i tak też ma być – jeden murek zachodził będzie na drugi. Sam murek, jak widzicie, jest bardzo niski (2cm) – z prostej przyczyny – podczas wjazdu na przeszkodę, nie możemy zbytnio zahaczać o niego ręką.

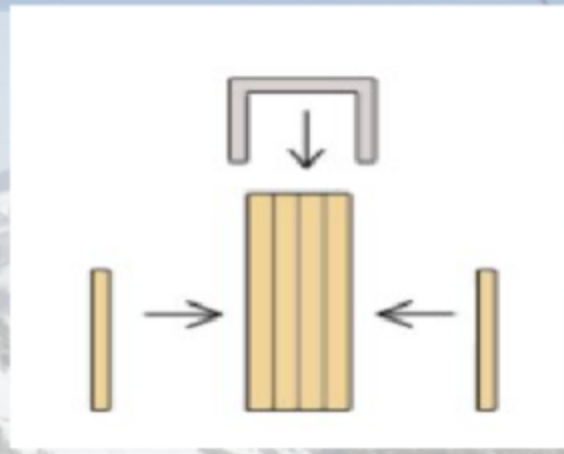

W przekroju murka, widzicie, iż jest on złożony z kilku warstw kartonów, tak więc: z dostępnych kawałków kartonu wytnijcie kilka elementów o podanym kształcie i wymiarach. W moim przypadku potrzebnych było cztery arkusze. Wycięte elementy połączcie następnie za pomocą taśmy dwustronnie klejącej – tworząc jeden szeroki murek w kształcie trapezu. Teraz, szczyt sporządzonego murka obklejcie paskiem taśmy dwustronnej,

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

szerokości około 2,5 centymetra, a długości 27 cm (bądź 26 cm), czyli całego murka. Obkleić musicie wszystkie miejsca, do których będzie dotykał metalowy element. Ok., teraz nałóżcie mocno ceownik i dociśnijcie tak aby stabilnie przylegał do każdego z boków murka. Powyższe czynności powtórzcie oczywiście dla drugiego murka.

Pkt 4. Łączenie

Mając wszystko elegancko przygotowane, możemy zabrać się do wzajemnego połączenia szkieletu z murkami. Chodzi tu oczywiście o połączenie przy użyciu taśmy dwustronnie klejącej, którą nałożyć należy na całą zewnętrzną stronę ścianek (tych oznaczonych wcześniej numerem „1").

Pozostaje już tylko obklejenie eleganckimi kawałkami kartonu, papieru, w zasadzie czymkolwiek co nada ostatecznie ładny efekt i można zabierać się do katowania! Połamcie palce... i do następnego!

autor: Maciek Trojanowski

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Szkoła Palców — Kickflip Manual

Witam w kolejnej edycji Szkoły Paluchów. „Kickflip – jakby nie było, obok ollie, to kolejna z rzędu podstawa. Oczywiście nie ma mowy żeby każdy początkujący rider po prostu się tego nie nauczył!" – dokładnie tak, w A-zinie#10, opisany został kickflip... taka też jest oczywiście prawda. Jeśli chodzi o samego Manuala, to sądzę, że przejechać na dwóch tylnych kółeczkach potrafiłby każdy, nawet ten całkowicie początkujący. Ale: wskoczyć na niego kickflip'em, hmmm... to już nie każdy! Dlatego właśnie, począwszy od tego wydania, przedstawiać będziemy coraz to trudniejsze kombinacje. Zaczynamy więc... oto kickflip manual.

Szykując się do kickflipa, podjeżdżamy spokojnie do przeszkody. Technikę samego kickflipa powinniście już znać (zobacz A-zine#10), ale w wielkim skrócie przypomnę: energicznie dociskamy tail, nie przykładając tym samym żadnej siły do nose'a.

Dalej: podobnie jak przy ollie, przednim palcem, ciągniemy do góry w kierunku nose'a i lekkim ukosem do wewnątrz.

Finger leci w powietrze, obraca się wokół własnej osi ...dążąc do wykonania 360 stopni.

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka
+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

I teraz zaczyna się najtrudniejsza technika w całej kombinacji: należy bowiem, jeszcze w powietrzu, skleić deseczkę tak, aby nie poziomować jej, a lekko docisnąć tail do dołu. Nie jest to zbyt proste, dlatego często oglądać możemy ściemnione manual'e – lądowane czterema kołami i chwilę potem - z podniesieniem dwóch przednich. Unikajcie tego!... starajcie się. Aby elegancko opanować technikę

łapania fingera w pozycji „lekko przekrzywionej", konieczne jest bardzo uważne obserwowanie obrotu. Tak więc patrzcie dokładnie!

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Ok, wiem jednak, że z czasem lądowanie na samych tylnych, nie będzie dla Was problemem. A wracając do tricku... utrzymujemy się z podniesionym nosem. Jedziemy, jedziemy...

...i lekko dociskając tail, w pięknym stylu schodzimy z przeszkody. Ostatecznie, z manual'a, można wykonać ollie, chociaż wcale nie jest to konieczne.

I teraz, do kompletnego opanowania triczku, macie miesiąc! Dacie radę. Pamiętajcie tylko, żeby unikać „ściemnianych manuali", o których wspomniałem już wcześniej. Połamcie zatem paluchy. Do następnego...

autor: Maciek Trojanowski

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

...i się porobiło!

Pamiętacie jak w A-zinie#12 pisaliśmy o powrocie ery drewna? Przypomnę, że był to początek marca zeszłego roku. Wtedy to, pod palcami tych bardziej „obrotnych" fingerskejcików pojawiać się zaczęły drewna. Pomyślcie, czy dwa lata temu podejrzewalibyście, że rozwój fingerboardingu w Polsce zajdzie tak daleko?! Wszyscy zasuwali na plastikowych TechDeckach, nie myśląc nawet, że w przeciągu kolejnych kilku lat drewniane fingery staną się tzw. „chlebem powszednim". Czemu takie określenie? Proste – mało kto jeździ jeszcze na tworzywie. Postęp poszedł tak do przodu, że oprócz samych blatów, wkrótce nasze kółka będziemy mogli wyposażyć w mini łożyska, zwykły grip-tape zastępuje powoli Rip, a żeby ułatwić ślizganie i dodatkowo nie ścierać spodu deseczki – przyklejamy Slidery. Przyznam szczerze, że robiąc mojego pierwszego w życiu fingerboarda, a było to jakieś 6 czy 7 lat temu, nawet przez myśl mi nie przeszło, że takiego nabierze to obrotu. Mój pierwszy deck profilowałem, trzymając go kombinerkami nad palnikiem w kuchni, truckami były natomiast elementy klocków Lego ...te od samochodzików – z dwoma oskami i kółkami po bokach. A teraz? Jeszcze niedawno nie możliwe było dokupienie samego podwozia, a teraz: Woodguest zadbał o klientów i w swojej ofercie umieścił także pojedyncze trucki. Ok ...popłynąłem. Otóż punktem docelowym artykułu miały być drewniane deseczki. No więc, podążając za tematem i analizując obecną, rynkową sytuację artykułów fingerboardowych, przeciętny, nie wtajemniczony użytkownik, może mieć lekki problem z wyborem i w ogóle z wiedzą na temat oferowanych mu produktów. Dobra, zacznijmy więc od najpopularniejszej firmy, a jest nią zdecydowanie BerlinWood. „Każdy jest unikatowy i dostępny

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

tylko raz" – takimi słowami, w kontekście, opisany jest właśnie BW. Racja – każda deseczka jest unikatem i w zasadzie rzadko zdarza się abyśmy znaleźli drugi dokładnie taki sam deck. Teraz wiem, że tyczy się to oczywiście każdej firmy... chociaż kiedyś, za czasów plastiku, robiło to na mnie wrażenie. Właścicielem BerlinWood'a jest znany większości Timo Lieben –

teamrider i nieodłączna część ++ blackriver-ramps ++. Fingery składają się z 5 warstw, pokryte są lakierem, a jeśli chodzi o profil i concave to trzeba przyznać, że nie jest on zbyt przesadzony. Deseczki pochodzą z Niemiec i tam też są produkowane. Ok, będąc przy Niemczech, naszym zachodnim sąsiedzie, przejdźmy do drugiej, równie dobrej... a powiedziałbym, że nawet „lepszej" firmy jaką jest ShortWood. Fingery, oczywiście drewniane; pięcio bądź cztero warstwowe, lakierowane, z gafikami bądź też bez. Zarówno nose jak i tail zagięte wyżej niż w przypadku poprzednika. Moim zdaniem kozackie decki, a w połączeniu z rip-tape'm dają niesamowitą frajdę z jazdy. Właścicielem ShortWood'a jest Dennie Flagmeyer, znany bardziej pod pseudonimem Flaki, a sprzęt pochodzi, jak już wspomniałem, również z Niemiec. Kolejnym producentem drewnianych decków jest następny nasz bliski sąsiad: czeski Woodguest.

Cechami charakterystycznymi są zdecydowanie: bardzo dokładne, ręczne wykonanie, lakier, 5 warstw (dostępne będą również cztery) oraz kolorowe grafiki, bądź też nie. Decki nie są tak wyprofilowane jak ShortWood, i kształtami podążają bardziej w kierunku BerlinWood'a... ale nie tak do końca. W przyszłości będą produkowane różne modele, różniące się profilami, concave'm, ilością wartsw oraz grafikami. Producentem Woodguestów jest

>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Libor Štengl, a jeśli chodzi o dokładność wykonania szczegółow, to WG dostaje ode mnie dużego plusa.

Ostatnią marką, której nie mógłbym przeoczyć jest Evolve. Jak juz część z Was wie, decki cechuje wysoki nose i tail ...dla niektórych zbyt wysoki, oprócz tego: 5 warstw, lakier oraz kolorowe grafiki – promodele. Według mnie deseczki Evolve są bardzo dobre, i po kilku chwilach, w których musimy się przyzwyczaić – frajda z jazdy jest również niesamowita.

Producentem sprzętu jest koleżka Jader Müller, pochodzący z Brazylii (zobacz A-zine#18, artykuł: „Brazyliska scena fingerboardowa i Evolve decks").

Tak oto, mniej więcej przedstawiają się dostępne drewienka. Niektóre nie są niestety na stałe dostępne w Polsce, nad czym możemy ubolewać... i ubolewamy. Mam nadzieję natomiast, że niedługo ulegnie to zmianie i polscy fingerskaterzy do dyspozycji będą mieli pełną gamę deseczek. A jak na razie, nie możemy także pominąć tzw. „okleinowych samoróbek", gdyż te, w paru

przypadkach, również zasługują na pochwałę! Połamcie palce... wood4life.

autor: Maciek Trojanowski (fot. Maciek Trojanowski, Paweł Siarkowski)

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

Billabong Freestyle Festiwal

Podobno festiwal snowboardu, który odbył się pomiędzy 14-15 stycznia na nowootwartym snowparku Billabonga był największą polską imprezą snowboardową w tym sezonie. Czy to oznacza, że w tym sezonie nie zobaczymy już lepszego widowiska? W planach jest parę innych imprez, jednak faktycznie żadna nie dorównuje poziomem do zawodów zorganizowanych przez Billabonga. Zacznijmy od miejsca, na którym odbyły się zawody.

Przeszkody wykonane przez snowboardzistów dla snowboardzistów nie budzą większych zastrzeżeń (lekko przyczepić się można jedynie do zbyt krótkich kątów na kickerach i śmiesznego C-boxa).
Przeszkód w parku nie brakowało, dlatego na rozegranie całych zawodów organizatorzy przewidzieli aż dwa dni. Wcześniej ustalono specjalne lajny składające się z dwóch przeszkód. Zawodnik, który wykona najlepszą kombinację na obu przeszkodach zgarnia tysiąc złotych ufundowany przez firmę, która najlepiej wspiera polskie imprezy ekstremalne – Red Bull. Pierwszego dnia oddano rolę sędziowania zawodnikom. Każdy ze startujących oddał swój głos na najlepszego swoim zdaniem ridera nadanym lajnie. Na pierwszym lajnie bezkonkurencyjny był reprezentant Bielska Białej - Wojtek "Gniazdo" Pawlusiak. Poziom jego jibowych tricków był nie do pobicia. Wyciągnięte

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

stylowo triki połączone z rotacjami IN i OUT sprawiły, że prawie jednogłośnie wszyscy riderzy zadecydowali o zwycięstwie Wojtka. Drugi lajn rozegrany tego dnia nie był już taki łatwy do ocenienia. Dwa kickery pod rząd dały możliwość pokazania umiejętności naszym snowboardowym lotnikom. W ocenie tej konkurencji najbardziej ucierpieli narciarze, gdyż byli klasyfikowani razem ze snowboardzistami, których było znacznie więcej. Nie trudno się domyślić, że niewielu jednośladów zdecydowało się zagłosować na freestyleowe kijki. Ostatecznie wśród narciarzy wyróżniony został nowy nabytek temu Billabonga – Marek Doniec (wykonał między innymi switch 900). Podobnym trickiem popisał się znany dobrze czytelnikom A-zine'a Michał „Brelok" Ligocki wykonując switch backside 900. Rotacje tego typu pozwoliły mu wejść na najwyższe podium, zdobywając główną nagrodę do podziału z

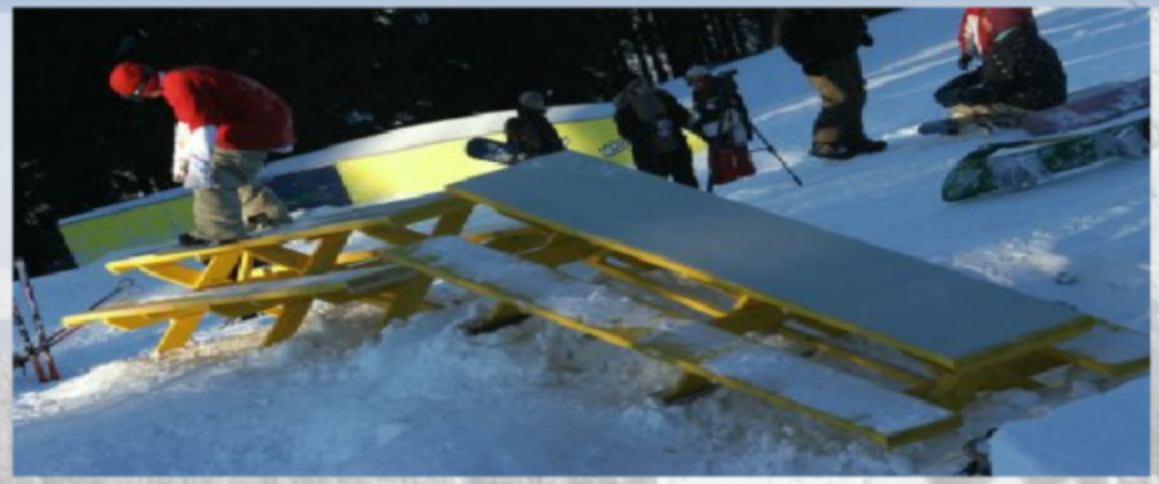

Wojtkiem Pająkiem, który także startował w tej konkurencji. Drugiego dnia zawodów zorganizowano tylko jeden lajn oraz best trick na dużej bramce ustawionej w miejscu mniejszego kickera. Ta właśnie przeszkoda była wyjątkowo hardcoreowa i doprowadziła do kontuzji wielu dobrych zawodników (Kuba Pawlikowski – z którym mogliście przeczytać wywiad w poprzednim numerze – wybił sobie bark). Na głowę upadał często także pół zwycięzca z soboty – Wojtek Pająk. Ostatecznie best trick i 1000 zł zgarnął Maciek „Pawian" Migacz z którym wywiad także ukazał się w A-zine. Maciek wykonał switch 450 In boardslide 270 out. Na jedynym lajnie tego dnia pierwsze miejsce zajął ponownie Brelok wykonując 270 in and out frontboard na łamanym boxie oraz stylowego presja na C-boxie. Podobno rozegrany miał być jeszcze lajn składający się ze stołów piknikowych i wallride'a,

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

ale fani snowboardu i tak objedli się wrażeniami podczas 4 konkurencji i nikt nie narzekał na brak dokładki. Warto także zauważyć, że drugiego dnia o wygranej decydowali już sędziowie. Głosowanie riderów nie było do końca sprawiedliwe.
Tak zakończyła się najlepsza impreza sezonu w najlepszym polskim snowparku. Przed nami jeszcze zawody fis-owe i multum małych imprezek, jednak tą największą i najbardziej zabawkową mamy już za sobą.

Pietia G
(fot. Marek Ogień - ogien.ownlog.com)

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Burton European Open

Zawsze gdy zaczynam pisać o tych zawodach przypominają mi się początki naszego A-zine'a. Prawie od samego początku istnienia na internetowym rynku zinów Burton European Open był obecny na naszych stronicach. Od czasu gdy po raz pierwszy o nich pisaliśmy zmieniło się przede wszystkim miejsce ich rozgrywania. Dawniej włoskie Livigno, dzisiaj szwajcarski Laax. Pojawiło się paru nowych zawodników, ale jedna rzecz pozostała raczej niezmienna. Pogoda. Odkąd tylko pamiętam BEO zawsze walczył ze złymi warunkami atmosferycznymi. W tym roku pogoda nie oszczędziła burtonowej imprezy powodu silnych śnieżyc wielokrotnie odwoływano przejazdy. Nawet, jeśli udało się dorwać w miarę zjadliwą pogodę to i tak bezchmurne niebo należało do rzadkości. Czy zmiana miejscówki zawodów wpłynęła dobrze dla widowiska? Nie zapominajmy, że bardzo ważną rolę w tych zawodach odgrywa halfpipe. A Laax jak wiemy posiada najlepszego halfpipa w Europie (może i nawet na całym świecie). Po raz kolejny zawody zdominowali juniorzy. Coraz częściej snowboardziści patrzą na te zawody jak na konkurs młodych talentów. Zwykle to właśnie tutaj pojawia się ich najwięcej. Burton inwestuje w przyszłość i dlatego

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

stwarza okazję do wyłowienia sobie młodych riderów do wychowania. Tegoroczne zawody świętują 20-tą rocznicę zorganizowania pierwszych zawodów slopestyle'owych. Wielu zawodników startujących w tegorocznych zawodach nie było nawet na świecie. Bardzo widowiskowy przejazd zaliczył

Carl Yngvar Christensen robiąc idealną kombinację frontside 360, backside 720 i kończąc rotacją Cab 720. Niesamowitym talentem wykazał się także Bobbry Witty robiąc bez upadku na początku backside 540 a następnie ten sam trick tylko jadąc na switch. Bardzo młody zawodnik Christian Haller, o którym czytaliśmy już w relacji z zeszłego roku, latał wyjątkowo wysoko zaliczając backside 900 i switch backside 900, dokładając na koniec frontside 720 aby pokazać publiczności, że potrafi kręcić się także w drugą stronę. Half-pipe był pokazem umiejętności dwóch nacji – Amerykanów i Szwajcarów. Młodzi gospodarze z pewnością trenowali ostro na tej miejscówce, dlatego szło im znacznie lepiej, jednak nie wystarczyło to do pokonania Amerykańskich maszyn karmionych snowboardem od wieku żłobkowego. Ostatecznie zwyciężył Ben Watts spychając na drugie miejsce Nico Kurza i

swojego rodaka Hansa Mindnicha. Warto też zauważyć, że z roku na rok coraz więcej riderów z innych teamów przyjeżdża do Laax. Nie można już powiedzieć, że są to zawody czysto Burtonowe. O ogromnej ilości ludzi, która przybyła na BEO 06 może świadczyć chociażby i liczba startujących zawodników.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

W samym Slopestyle po odpowiednich eliminacjach startowało prawie pięćdziesięciu zawodników. Każdy z zawodników miał po dwa przejazdy tak więc te zawody trwały naprawdę długo. Poziom był bardzo wysoki, można śmiało powiedzieć, że 1080 była standardową rotacją przy wielu przejazdach. Slopestyle został zdominowany przez skandynawów. Nikt nie potrafił dorównać różnorodnym przejazdom riderów północnej Europy. Najlepszą formę zaprezentował Antti Autti, o którym mogliście przeczytać już nie raz w naszym magazynie. Z naszych bardziej rodzimych akcentów warto zauważyć dobry przejazd naszego południowego sąsiada Jana Zajica, Zająca którym mogliście przeczytać przy okazji relacji z Pleasure Jamu. Jan startował w konkurencji halfpipe (trudna konkurencja dla wszystkich Słowian ze względu na małą ilość dobrych pajpów w naszej części świata) i zajął całkiem niezłe miejsce

(pierwsza 20-tka, hehe). Pomimo, że warunki jakie zgotowała nam pogoda w Szwajcarii przypominały bardziej podłoże pod zawody freeride'owe, a nie freestyle'owe, BEO 06 zakończył się pomyślnie.
Kto zwycięży w kolejnych konkurencjach z serii BEO? Nie chodzi o to, że nie wiemy. Nasi eksperci potrafią przewidzieć wszystko. Po prostu boimy się, że mówiąc wam takie rzeczy stawki u bukmacherów spadną i mniej zarobimy.

autor: Pietia G (fot. Burton'06)

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Zawody Akademickie – Stożek 16.01.2005

Raz do roku studenci szkół wyższych organizują swoje własne zawody snowboardowe. Dziwnym nie jest, że wielu studentów na snowboardzie jeździ. Nawet niektórzy dostają za to pieniądze od rektorów dziekanów dziekanów innych wyższych profesorów. Zawody tego typu zwykle kojarzą się innym z mało freestyle'owymi konkurencjami jak chociażby slalom. Ostatnimi czasy duch świeżości zawitał w akademickich klimatach klimatach nagradzani są także Ci z umiejętnościami freestyleowymi. Miejscem rozegrania Akademickich Mistrzostw w tym roku był superpark Snickersa na Stożku. Data zawodów mogła dziwić wszystkich, ponieważ był to poniedziałek, ale tego typu zawody nie są komercyjnymi spędami. Dlatego właśnie spokojny i po-weekendowy poniedziałek wydaje się być najlepszym terminem. Poza tym wielu zawodników startowało podczas weekendowego festiwalu w Julianach, dlatego też idąc za ciosem wielu riderów wystartowało i na Stożku. Z nowym sezonem miejscówka zmieniła sponsora na producenta batonów Snickers co zaowocowało między innymi pojawieniem się nowych przeszkód – snickersowych beczek.
Wśród startujących pojawiło się kilka znanych postaci. Wszystkich zaskoczyło pojawienie się

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

TECHRAMPS
www.techramps.com
SKATEPARKS
Profesjonalne skateparki*
TECHRAMPS
ul. Tokarska 8
30-412 Kraków - Poland
e-mail: info@techramps.com
Tel./fax + 48 12 4142366
Kom. +48 503 103 001
*istnieje możliwość projektowania przeszkód (Banki, Quotery, Funboxy itp..) na indywidualne potrzeby klejtów - ZALECANE !!!

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Jego start w zawodach na kickerze jeszcze był w miarę normalny, ale trudno sobie wyobrazić Tadka startującego w slalomie. Prawie niemożliwe, a jednak stało się. Spodziewając się, że krawędzie jego deski przystosowane są do rurek i boxów, nie wiem jak udało mu się zaliczyć zjazd w slalomie między tyczkami. Ewidentnie brak krawędzi przyczynił się do jego słabego występu, gdyż zajął on dopiero 34 miejsce. Znacznie lepiej poszło mu w lotach gdzie walczył z innymi znanymi big airowcami. Lepsi od Tadka byli tylko dwaj zawodnicy. Drugie miejsce zajął „weteran" tego typu imprez – Sebastian Czerniawski, który jak pamiętamy parę sezonów wcześniej zdobył tytuł akademickiego mistrza w lotach (sprawdźcie wywiad z Sebastianem w archiwalnych numerach A-zine'a). Zwycięzcą tegorocznej edycji został debiutant – Tomek Pyrchla robiąc między innymi backside 540 indy. Warto zauważyć, że podobny trik

wykonał także wicemistrz. Tomkowi poszło znacznie lepiej w slalomie gigancie zajmując siódme miejce, czyli dwadzieścia siedem miejsc przed Tadim. Swoimi umiejętnościami pokazały się także studentki, które postanowiły wystartować w zawodach. Największymi umiejętnościami wykazała się reprezentantka Katowic – Agnieszka Góra, zwana także Żabą.

Śmiało można powiedzieć, że tego dnia najpopularniejszym grabem był Indy, gdyż Żaba także najczęściej preferowała taki chwyt deski. Poziom zawodów może nie powalał z nóg, ale za to zawody były dobrą okazją do sprawdzenia warunków w snowparku Snickersa o który dba solidna ekipa w której skład wchodzi między innymi

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Krzysiek Dubiel i znany z portalu flip.pl Paweł Jankowski .
Podczas tegorocznych Mistrzostw Akademickich więcej się nie wydarzyło. Wiele osób narzekało na poziom startujących zawodników. Niektórym nie odpowiadała sama forma zawodów i dlatego też nazwali całą imprezę „pedalskim spędem kaskowców", ale uwierzcie na słowo – nie było tak źle. Przede wszystkim nie zawiodły przeszkody. Miejscówka ma potencjał, już wkrótce powinniśmy usłyszeć o innych zawodach zorganizowanych w tym miejcu.

autor: Pietia G
(fot. superpark.pl)

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

Diana Sadłowski - wywiad

Foto. Krzysztof Dubiel

Red.: Powiedz mi najpierw o co Cie nie mogę pytać?
O wszystko możesz. Pytaj najwyżej powiem ci, że to nie.

Red.: To jak ja mam zacząć?
Ja mogę zaczać jedną anegdotką, chcesz?

Red.: No to zacznij anegdotką...
To powiem tak, rada dla wszystkich dziewczyn, a nagrywasz to już?

Red.: Tak od 10 minut...
Ze jak pójdziecie do ginekologa i pani zacznie wam masować piersi, to powiedzcie: "jeszcze, jeszcze, jeszcze nie przestawaj proszę itp". A ona potem wyrzuci was bez płacenia... przed chwilą to wymyśliłam jak poszłam sie napić... ale proszę nie dawaj tego!

Red.: Dobrze, to mamy już początek, teraz dalej bardziej standardowo, dlaczego zaczęłaś jeździć na snowboardzie?
Podobała mi sie ta cała otoczka snowboardowa, ci ludzie w gazetach, to wszystko było takie „cool", ale teraz kiedy już jestem w środku, to już jest trochę inaczej.

Red.: Ile lat jeździsz?
Ile mam lat? z 19? to tak 9 lat, a może nie 9 lat, a może 8 lat. Nie wiem, to jest tak, bo jeżdżę osiem na pewno, bo nie wiem ile dokładnie.

Red.: Jak długo mieszkasz w Polsce?
Większość.

Red.: A ile to?

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

Jakieś, czekaj... mam problemy z obliczeniami, jakieś 16 lat.

Red.: Ale widzę, z językiem Polskim też lekki problem masz...
Za dużo ostatnio imprezuję.

Red.: No właśnie, powiedz mi jaki jest twój stosunek do alkoholu, do alkoholu na wyjazdach, zawodach etc.?
Kiedyś to mi mniej przeszkadzało, jak szłam po dużej imprezie na stok. Teraz staram sie pić mniej. Coraz mniej mnie to kręci.

Red.: To porozmawiajmy trochę o zawodach, dlaczego zaczęłas brać w nich udział?
Zawsze chciałam coś osiągnąć w snowboardzie, a to była jedyna możliwość.

Red.: Coraz więcej jest zawodów gdzie jest jakas kasa do wygrania nawet dla dziewczyn, ma to jakieś znaczenie dla Ciebie?

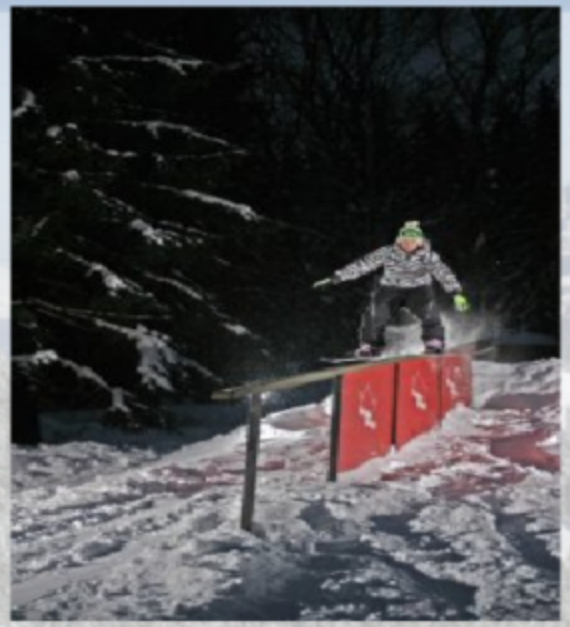

Ja nie jeżdżę dla zawodow, jeżdżę dla siebie, bo to uwielbiam, a zawody sa jakimś tam dodatkiem.

Red.: Dobra, ale czy ten dodatek pieniężny może Cię w jakis sposób motywuje?
Dodatek...? Bo jedne zawody mają teraz być gdzie jest duża kasa do wygrania?

Red.: Nie te jedne, ale też np. w Bytomiu w zeszlym roku...
To fakt, chciałam to wygrać, zależalo mi dosyć na tym, ale nie wyszło.

Red.: No i zobacz czy po prostu coś takiego powoduje że starasz się bardziej, niż np. za dyplom?
No nie wydaje mi się że to jest kwestia pieniędzy. Zawsze i tak chcę wypaść jak najlepiej, staram się, ale pewnie ten fakt jakoś wpływa na to że robię może coś więcej. Tak naprawdę tylko raz były takie zawody gdzie można było wygrać skuter, więc nie potrafię się wypowiedzieć na ten temat.

Red.: Dobra, a ostatnie zawody na Julianach Billabong Freestyle Festiwal... Jak Ci się jeździło?
Znaczy jeździło mi się super, bo była super pogoda, super atmosfera, i super super fantastycznie (smiech), ale niestety nie było prawie dziewczyn i co gorsza tych

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

dziewczyn jest coraz mniej, zamiast coraz więcej (wiem, że parę jest za granicą, jakieś kontuzje też...biedna Marcelinka), ale nie zmienia to faktu, że nie przebywa nowych twarzy, jest niedobrze! A same zawody fajne, jeśli nie najfajniejsze w Polsce do tej pory!

Red.: Idealne zawody dla Ciebie?
Dobrze przygotowany snowpark, super pogoda i dobra atmosfera i większa konkurencja wśród dziewczyn, więcej niż 4, tak z 10 chociaż.

Red.: Wydaje mi się, że jest duzo dziewczyn które nie pokazują się na zawodach, może zachęcisz je jakoś do startowania?
Żeby się przelamaly, bo nie ma się co wstydzić tylko trzeba jeździć. Nie próbując nie są na pewno w stanie się przełamać, a potem jak się już wkręca to jest naprawdę fajnie. Nie ma co się stresować.

Red.: Wspomniałaś, ze dziewczyny wyjeżdżają za granicę trenować, a czy ty jesteś jeszcze w stanie rozwinąć się w Polsce jeśli o snowboard chodzi?
Myślę, że może być ciężko i nawet nie chodzi o snowparki, a niedostatek dziewczyn. Planuje pojechać sobie do Austrii, gdzie jest już Ania Podgórna i czeka na mnie z utęsknieniem zajadając ketchup. Tam jeździć, jeździć jak najwięcej i mam nadzieję, że taka wspólna, regularna jazda dużo nam da!

Red.: Co jest dla Ciebie najważniejsze w snowboardzie?
Szczerze mowiąc nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, bo jak się czasem zastanowię to ten snowboard jest bez sensu, ale jednak uwielbiam to i strasznie dużo czasu poświęcam jeździe i większość rzeczy, które robie kręci się wokół snowboardu.

Red.: Czy nie zastanawiasz się czasem czy to normalne to jak jakaś dziewczyna 'jara się' jazdą na snowboardzie, tym bardziej po jakiś rurkach i tym podobnych?
Może to dziwna zajawka jest... ale w tej chwili, dla mnie, jak najbardziej normalne. Chodzi o to żeby mieć jakąś pasję, coś co cię pochłania. Ja lubie rurki, a niektórzy przenoszą koparką świeże jajko, z ziemi do podstawki, uczą się tego 3 miesiące (wczoraj w TV widziałam), ale sprawia im to przyjemność.
Tak a propos, to fajnie by było gdyby mama serwowała mi rano, jajka koparką!
Poza tym nie potrafię pojąć, że wielu ludzi wychodzi z założenia że jakieś sporty są zaraezerwowane tylko dla mężczyzn.

Red. A snowboard jest takim właśnie sportem?
Jak widać na załączonym obrazku, gdzie jest chlopaków tak z 50 dobrze jeżdżących, a dziewczyn 4,

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

no może 7 max, nie... czekaj ile tam ich jest... (w Polsce).

Red.: Wiesz, często jest tak, że ten dziewczęcy snowboard wygląda zupełnie inaczej od tego "prawdziwego" snowboardu w męskim wykonaniu, nie denerwuje Cię to, albo ciągłe porównywanie do chłopaków jeżdżących na desce?
Nie, mam swiadomość, że jest duża różnica pomiędzy tym jak jeżdżą chłopacy i dziewczyny, ale dziewczyny powinny się starać jednak łamać te takie, jak się to nazywa... No, schematy, że ktoś coś sobie ubzdural i tak jest jak to sie nazywa...?

Red.: Stereotyp...?
No wlaśnie stereotyp! Poza tym większość sportów extremalnych uprawiają chłopacy, a to przecież ciekawsze jest i nie chcę tutaj nikogo jechać, ale na przykład siatkówka?! No sorry, nie jestem w stanie tego porównać jakoś, a jednak w siatkówce jest dużo

dziewczyn i w takich sportach tego typu.

Red.: Może chodzi o strach przed kontuzją? Właśnie, kontuzje u Ciebie, były jakieś?
Miałam, ale w sumie nic groźnego. Bolało szłam na prześwietlenie, ale potem się okazywało, że nic nie jest... Ale nie, miałam zapalenie kaletki w kolanie, no i właśnie leczę złamane żebro, bo troche źle prędkość na skocznię wykalkulowałam.

Red.: A co ze strachem?
Przed rejlami mam ostatnio jakiś mniejszy strach, ale nie... Czekaj, od nowa!
Co ze strachem? No jest, szczególnie przed skoczniami tak serce strasznie bije, ale jak już pojedziesz, to jest okej, trzeba sie przełamywać, na tym to polega.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Red.: Wspomniałaś też, że dużo czasu poświęcasz na jazdę, ile...?
Dużo i coraz więcej, ile się da.

Red.: Wiem, że rzuciłas studia m.in. po to aby zająć się poważniej snowboardem, nie żałujesz?
Na razie nie żałuję, bo te studia mi nie odpowiadały, a bez sensu było ciągnąć coś co i tak bym pewnie rzuciła. Lepiej teraz niż na 3 roku, zresztą to tylko pół roku, a potem wznawiam naukę.

Red.: Wiążesz swoją przyszłość ze snowboardem?
Najbliższa tak, ale przyszłość, taka przyszłość przyszłość, że dorosłe życie prawdziwe? No dobra już wiem, jak rzucę snowboard, albo trochę spoważnieje to zajmę się biznesami, naprawdę.

Red.: Co się zmieniło u Ciebie na przełomie tych lat co jeździsz na snowboardzie?
Nastawienie do snowboardu, sprzęt, no i triki i rozwój snowparków i całego snowboardingu, traktuję to coraz poważniej. Poza tym cały czas coś się dzieje i zmienia, ostatnio w zadziwiająco szybkim tempie i może się okazać, że ten artykuł będzie już nieaktualny za 2-3 miesiące.

Red.: Kiedy zaczęłaś jazdę na snowboardzie myślałaś, że kiedyś uda Ci się zdobyć tytuł mistrzyni Polski slopestyle i v-cc big air?
Nigdy, na pewno nie, nigdy nie myślałam, że snowboard mnie aż tak pochłonie i że zacznę osiągać jakieś wyniki w Polsce.

Red.: Co chciałabyś jeszcze w snowboardzie osiągnąć?
Jeszcze, jeszcze... ja praktycznie dopiero zaczęłam. Chciałabym być w filmie jakiejś produkcji, europejskiej lub światowej, wygrać jakieś zawody, albo zająć chociaż jakieś poważne miejsce, no i jeździć dobrze, naprawdę dobrze.

Red.: Co cie inspiruje i motywuje do jazdy?
Co mnie inspiruje? No nie wiem, sama jazda zawsze bardzo mi się podobała, a motywuje mnie Ania Podgórna, mocno! No tak, taka jest prawda i jak widzę że ktoś dobrze jeździ to się jaram i też chcę, ale jaram to brzydkie słowo.

Red.: Jakie nowe triki, pochwal się nad czym teraz pracujesz i co umiesz nowego?
No nie wiem, jakieś 270 na boksa, małego najlepiej, no i ogólnie to stritowe rejle z naskokiem z boku.

Red.: A na skoczniach skaczesz coś?
Na razie mam przerwę, ale mam nadzieję, że wrocę jak najszybciej.

Red.: Nie boisz się o zdrowie na polskich skoczniach?
Ale ja w Polsce praktycznie nie skaczę, rzadko, nie ma gdzie.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Red.: Gdzie i z kim najczęściej jeździsz, jakieś ulubione miejscówki?
Nie mam ulubionej, ostatnio byłam na fajnej w Dolnej Morawie, na Julianach jest fajny snowpark i ostatnio to są moi faworyci. Dopóki była tu Ania to najwięcej jeździłam z Anią.

Red.: Nie masz czegoś takiego, że po jakimś czasie jazdy już Cię to powoli zaczyna nudzić?
To mnie właśnie przeraziło, że w tym roku pojechalam do Garmisch, ale już po 3 tygodniu nie chciało mi się wjeżdzać na górę. Ale teraz mam straszne ciśnienie i mam nadzieję, że nie przejdzie mi już po miesiącu jeżdzienia w Austrii.

Red.: Co robisz poza jazdą na snowboardzie?
Ostatnio rysuje i maluje przygotowujac się na ASP. Ostatnio czyli ostatni tydzień, no na komputerze siedzę (śmiech), znaczy sie że nie na, ale przed i ogólnie dużo różnych sportów i chodziłam na uczelnię, ale ostatnio przestałam.

Red.: Masz fanów? Poza mna oczywiście?
Ale zależy w jakiej dziedzinie...

Red.: O snowboardzie rozmawiamy na razie...
Fanów to przesada, ale czasami ktoś mi powie, że fajnie jeżdżę. Przeważnie jednak wydaje mi się to nieszczere. Mam tak, że jednym uchem wpuszczam, drugim wypuszczam i w ogóle to do mnie nie dociera.

Red.: Czujesz się gwiazdą?
Nie, w żadnym wypadku.

Red.: A „przebojową twarzą polskiego freestyle'u"?
No może polskiego fristajlu, ale tylko przy Tobie (śmiech).

Red.: Jakie było uczucie kiedy w Krk weszlismy do Empiku i zobaczyłaś się w 3 gazetach?
Wstydziłam się, boście się ze mnie śmiali... napisz, że sie popłakałam.
Red.: Ale nie płakałaś...
W duszy płakałam i pamiętam już... o jedzeniu myślałam...
Red.: Ja myślałam, że o umyciu głowy...
Nawet mi nie przypomninaj proszę.
Red.: Jeśli chcesz, możesz tu kogoś pozdrowić, bądź napisać coś madrego. Jak chcesz.
Mądrego: drogą dedukcji dochodzę do konkluzji iż twoje aforyzmy są nieadekwatne względem mojej aparycji! No i jeśli ktoś komuś coś. a on jemu nic, to ja myślę, że wątpię... Chciałam też podziękować moim sponsorom (Forum / The Program, czyli PKS, Dragon i Dakine) za pomoc w rozwijaniu się i przede wszystkim rodzicom, tacie za olbrzymie wsparcie, mobilizacje i wiarę we mnie! Ale się heroicznie robi! I pozdrawiam wszystkich, których znam, a w szczególności tych dla, których mam mało czasu przez snowboard właśnie!
Red.: Dzięki za wywiad...
autor: KCD (fot. Tomek Podgórny - 350photo.com, Krzysztof Dubiel)

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

Mrągowo – pierwszy snowpark na Mazurach

Jak myślę o Mazurach to kojarzą mi się one z jeziorami, jak myślę o Mrągowie to pierwsza rzecz, która wpada do głowy to Piknik Country. Tak jest, ale ktoś postanowił to zmienić. Najpierw miasto Mrągowo wybudowało ośrodek Góra Czterech Wiatrów, potem Karol Kuliś postanowił zrobić tam snowpark. Tak więc Mazury, a szczególnie Mrągowo powoli zaczyna zmieniać swoje oblicze. Teraz snowboarderom może się kojarzyć ze snowboardingiem. Oficjalne otwarcie snowparku trzeba było jakąś nagłośnić. Dlatego postanowiliśmy zrobić sobie pierwszy obóz White Crossa. Najpierw parę dni po Świętach do Mrągowa zjechało się kilka osób, które mogliście zobaczyć na filmie White Cross 2 między innymi: Krzysiek Dubiel, Piotr „Stożek" Staroń, Robert Chełmiński, Bushman, bracia Alik i Paweł Jankowski, Piotr Goch...
Poza chłopakami z White Crossa w snowparku spotkać można było także ekipe z Elbląga oraz lokalnych snowboarderów. Codziennie w parku odbywały się sesje dla różnych mediów (Gazeta Olsztyńska, TVP 3, Rzeczpospolita...) oraz nagrywki do nowego filmu WC3. Kulminacją wyjazdu był Sylwester, a dokładnie impreza, która została przygotowana przez firmę Pro-Ride, ośrodek G4W oraz portal Flip.pl. Na początku koło

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

W między czasie jeździli też White Crossowcy, ale nie byli oni oceniani. Atmosfera mistrz, jak nigdzie indziej, dzieciaki zadowolone bez żadnych marudzeń, które znane są z imprez odbywających się w górach. Wszystkim się podobała, od razu organizatorzy i cały White Cross dostał zaproszenie na domówkę i prośbę o powrót w przyszłym roku. Klimat stworzony był nie tylko przez lokali ale także przez Stożka, który komentował, a właściwie rozmawiał z uczestnikami zabawy.

Wygral Pringels przed Szymonem Trembowski i Sewerynem Mazurkiem, nagrode publiczności dostał także Błażej Trembowski, który był najmłodszym zawodnikiem.

Około 22 rozpoczął się pokaz snowboardowy na skoczni, na której skakali między innymi: Alik Jankowski, Robert Chełmiński i Bushman (freeskiing). Dzięki bardzo dobremu nagłośnieniu imprezy pojawiło się sporo

gapiów, nie związanych zupełnie ze snowboardingiem. Poza tym od 17 wyciąg był for free także to też pozytywnie wpłyneło na frekfencje. Po pokazach cała ekipa pojawiła się na górę do namiotu, w którym odbyła się zabawa sylwestrowa. Punkt dwunasta przywitaliśmy Nowy Rok na stoku, gdzie odbył się pokaz sztucznych ogni. Potem dalej imprezka w namiocie. Koło drugiej ekipa przeniosła się do pensjonatu co okazało się niezbyt dobrym pomysłem. Dlaczego? Chyba możecie się domyśleć.

autor: WC (fot. Bródno Beje)

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Korbielów – Spot check

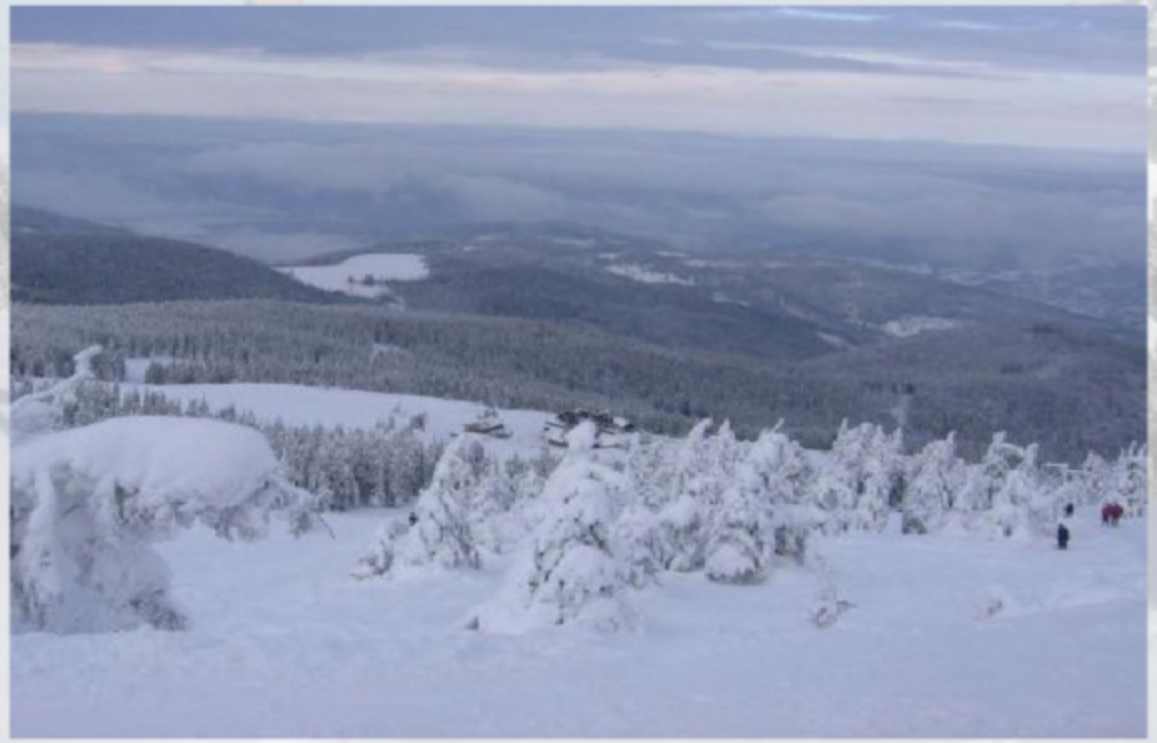

Nieczęsto zdarza mi się tu coś o snow desce pisać, a co dopiero o miejscówkach, gdzie można pokatować raile lub pokręcić się trochę w różnych płaszczyznach, a wszystko wśród białego puchu. Ale... mamy nowy rok i mogę się przekwalifikować na czas zimy, tym bardziej że zajawka na hipanie dopadła mnie spora, a ze śniegiem na północy jest, delikatnie mówiąc, słabo. Tak więc już w pierwszy dzień roku pańskiego 2006 zalegałem w kolei zmierzającej do mojego pierwszego celu – Pilsko/ Korbielów. Wszystko zapowiadało się wspaniale – dobra brygada zarówno na deskę jak i na after, pensjonat całkiem spoko, lekki mróz, półtora metra śniegu na szczycie, snowpark – full opcja. Osobiście nie kręci mnie zbytnio wykorzystywanie siły grawitacji w celu przemieszczania się zgodnie z kierunkiem nachylenia stoku, więc głównym celem była zabawa w parku i katowanie wszelkiego dobra które jest tam rozstawione.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Na gifach i jpgach wyglądało to naprawdę ciekawie, lecz rzeczywistość okazała się niestety całkiem inna. Wielkie góry śniegu co prawda przypominały hopy, lecz tylko z daleka, a jedna jedyna, z której można było sobie nawet ciekawie polatać niestety została podrasowana sporą ilością kamieni na lądowaniu. JA tam np. lubię swój ślizg i stanowczo mi to nie pasowało, mimo, że iskry podobno dobrze wyglądają podczas lądowania.
Część jibbowa też bez cudów, a box o morderczej wysokości 20 cm pozostawiam bez komentarza. Jedynym elementem za który miło wspominam dzień na parku był wall, na którym dzień cały zabawiałem się w rock'n'rolle, boardy i inne takie, żywcem przeniesione z zabaw na skatowych quoterach.
Następnego dnia nie było już sensu udawać się do parku, więc postanowiliśmy zwiedzić sobie szczyt. I warto było, bo kolejne dni upłynęły już pod znakiem

śmigania poza trasą, wpadania na choinki, wykopywania się z zasp i szalonego Rosjanina, jeżdżącego slalomem pomiędzy ludźmi na orczyku.

autor: Demon

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka
+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka
+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

foto rafalwielgus.com

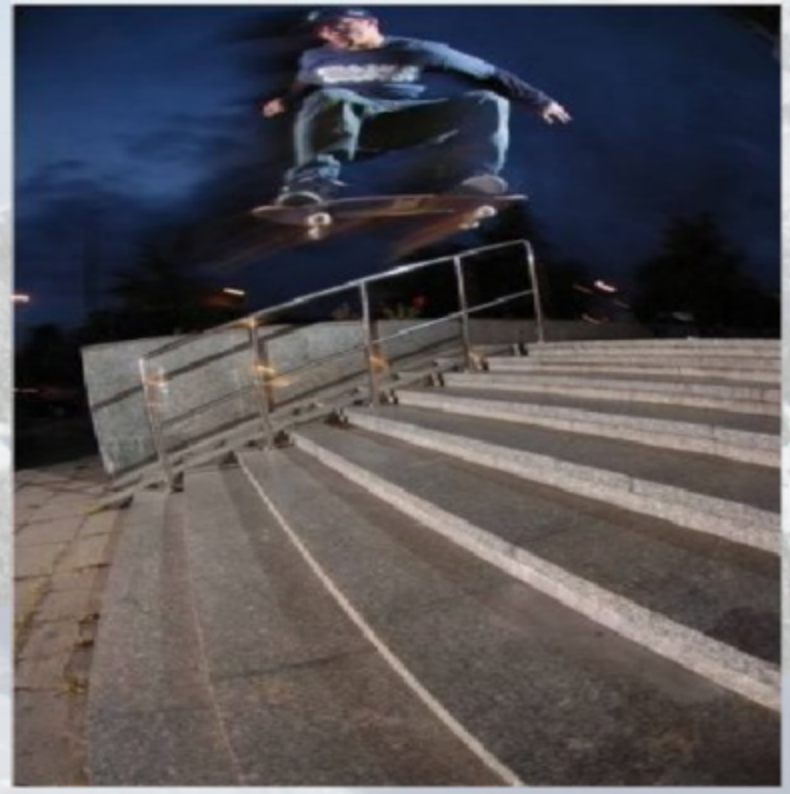

Fotogaleria Rafała Wielgusa

rafalwielgus.com

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Streetfighter Festival 2005 w Bielawie

4 Czerwca w Bielawie koło Dzierżoniowa, odbyły się mistrzostwa Polski fanatyków motocyklowego Freestyle'u.

Streetfighter Festival odbywa sie już od kilku lat i jest jak na razie jedyną taką imprezą w Polsce.

W tym roku na zawody przyjechało około 10 tys widzów, trzynastu zawodników w tym zaproszeni z USA goście, którzy znani są jako jedni z najlepszych na świecie w jeździe extremalnej na motocyklu: Anthony D'orsi "TonyD" i Chris "Teach" Mcneail, oraz producent filmowy z Nowego Jorku Drew Stone, który ma na koncie filmy o tematyce tego sportu takie jak "Black Sheep Squadron", czy robiony dla MTV dokumentalny film "Live To Ride".

Impreza rozpoczeła się od treningu zawodników gdzie każdy miał 7 minut na przetrenowanie swoich tricków. Już sama rozgrzewka wzbudziła pośród widzów wiele emocji. Po treningu wystąpiły gwiazdy czyli TonyD i Teach. Pokazali oni że są naprawde jednymi z najlepszych w tym co robią, wszystko robili płynnie i stylowo, wykonywali przeróżne tricki od High-chair Wheelie (jazda z nogami przez kierownice na jedym kole) do

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

player one

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

Circles Wheelie (czyli kręcenie kółek na tylnym kole) czy też no hand wheelies'ów (bez trzymania rąk na kierownicy na jednym kole), potrafili też czasami rozbawić publiczność swoim zachowaniem na motocyklach jak i zadziwić.

Gdy gwiazdy z za Oceanu skończyły swój wspaniały show przyszła kolej na zawodników. Tym razem każdy miał 5 minut na swój indywidualny freestyle, sędziami byli: Tony D - USA, Teach - USA, Szymon Dziawer - Świat Motocykli, "Ostry" - TVN Turbo "Jednoślad", Wojciech Działa - UM Bielawa. Punkty przyznawane było zarówno za ilość jak i jakość zaprezentowanych tricków. Nie bez znaczenia była również reakcja publiczności. Jako że zawody odbywały się podczas padającego deszczu, zawodnicy nie mieli łatwego zadania. Ostatecznie w stojącej na wysokim poziomie rozgrywce zwyciężył Rafał Pasierbek dzięki trickom takim jak Switchback Christ (czyli stanie tyłem do kierunku jazdy na baku) czy Switchback Handstand (czyli stanie na rękach tyłem do kierunku jazdy).

A o to szczegółowa punktacja:
1. **Rafał Pasierbek** - Suzuki RG 80 - 162 pkt
2. **"Koval"** - Yamaha R-1 "Krowa" - 160 pkt
3. **Marek Obrębski** - Suzuki GSX-R 1000 - 158 pkt
4. **Krzysztof Młynarczyk** - Derbi Senda - 153 pkt
5. **Hubert Dylon** - Honda CBR 929RR - 152 pkt

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

autor: Rafał Pasierbek

6. Sebastian Kowalski - Honda CBR 929RR-145 pkt
7. Tomasz Romaniuk - Honda Transalp - 140 pkt
8. Jacek Niemiec - Yamaha WR 450 - 133 pkt
9. Andrzej Wasąg - Honda CBR 900RR - 126 pkt
10. Piotr Ordecki - Yamaha YZF R-6 - 123 pkt
11. Mirosław Wójtowicz - Honda CBR 600 - 112 pkt
12. Paweł Kantor - Yamaha Raptor 660 - 74 pkt
13. Krzysztof Taczalski - Yamaha Raptor 660 - 57 pkt

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Ol' Dirty Bastard - "Osirus"

13 Listopad 2004 trzęsienie ziemi w kulturze Hip-Hop odchodzi od nas jeden z największych talentów na tej scenie – Ol Dirty Bastard. Umiera na atak serca w Nowym Jorku, w studio nagraniowym 36 Records. Niedawno na rynku pojawiła się pośmiertna płyta tego wielkiego rapera. Jest to dowód na to, że prawdziwi artyści nie umierają do końca. ODB zostawił po sobie ciekawy ślad w postaci "Osirusa" właśnie. Pamiętam, że w wywiadzie dla pewnego magazynu hiphopowego w numerze wydanym gdzieś rok przed śmiercią ODB, Capadonna mówił: „Kiedy wyjdzie z więzienia, jeszcze o nim usłyszycie!" Inne czasopismo na miesiąc, dwa przed zgonem rapera napisało, że właśnie przygotowuje nową płytę. A następnie wieść o śmierci tego niezwykle wykręconego MC...Ale było pocieszenie, że jego nowa płyta i tak wyjdzie. No i jest! We wkładce menago zamieścił podziękowania dla fanów i zaznaczył, że nie wie, czy bez ich wsparcia i pomocy „Osirus" ujrzałby światło dzienne. Ci, którzy pamiętają jego poprzednie dokonania, zauważą, że płyta niewiele od nich odbiega. To ten sam dobry ODB. Szczególnie 'Pop Shots" jest w znanych klimatach, ale, broń Boże, nie jest to monotonia, nie są to żadne „odgrzewana kotlety". Bo widać wyraźnie jego rozwój. Bardzo podobają mi się beatbox'y w skitach, jako że jestem pozytywnie bardzo pozytywnie nastawiony do tego elementu naszej kultury, jeśli tylko ktoś umie to robić i czyni za pomocą ust prawdziwe cuda. Uważam, że tę płytę należałoby wcisnąć dzieciakom, którym mózg przeżarła Eska, „Bravo" i jakże natrętne Verby i Jeden Osiem L. Wydaje się, że im się akurat nie spodoba, ale uważam, że choć Ol' Dirty Bastard odszedł, to została po nim jakaś jego siła, bo np., kiedy zobaczyłem tą płytę to od razu chciałem jej posłuchać. Wielki ODB żyje, żyje w sercach fanów i na pewno długo nie zostanie zapomniany. Osirus w skali 1-6 otrzymuje ode mnie 6. Dzięki ODB za wszystkie płyty. Bez Ciebie Rap byłby inny.

Jaszczur

Tracklista :
1. Pop Shots
2. Dirty Dirty
3. Go Go Go
4. Who Can Make It Happen Like Dirt?
5. High In The Clouds
6. Rahzel Skit
7. Dirty Run
8. Stand Up
9. Don'T Stop Ma (Out Of Control)
10. If Y'All Want War
11. P**** Keep Calling
12. Down South
13. Rahzel Skit
14. Caked Up
15. F*** Y'All
16. Move Back (Bonus Cuts)
17. Fire (Dirty Dirty Alt Version) (Bonus Cuts)
18. Pop Shots (Remix) (Bonus Cuts)
19. Bonus Track

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

The Game - "Who got game? - the mixtape"

Niektórzy mają The GAME za złe, że jest on "bohaterem Bravo" i innych szmatławych gazetek. Trzeba jednak przyznać, że jak na „bohatera Bravo" ten właśnie gość robi to za dobrze, w przeciwieństwie do tych, którzy także pojawiają się w kolorowych gazetkach, ale nic poza tym do kultury Hip-Hop nie wnoszą. Płyta bardzo przypadła mi do gustu, mimo iż nie wnosi w sumie nic nowego, to z całym szacunkiem (i dla amerykańskiego rapu, i dla The Game), typowy amerykański rap. Ale ważne, że zrobiony jak należy.Uważam, że płyta jest ciekawa, a na pewno niezwykle różnorodna. Obok ostrych numerów, rodem z gangsterskich filmów typu "Let The Gunz Go" ("Wyciągnijmy pistolety") czy "Don't Push Me" ("Nie popychaj mnie"), możemy znaleźć lekkie, bujające kawałki, jednakże z ciekawym przekazem, jak (jeden z moich ulubionych) "Fly Like An Eagle" ("Lecieć jak orzeł") z fenomenalnym Snoop Doggiem. Podobają mi się także wszystkie, dosłownie wszystkie bity. Moim zdaniem najlepszy jest w "Let The Gunz Go". Utwory są osobiste. Do gości, którzy pojawili się na featuringach, również mam szacunek, nie przepadam tylko za 50 Centem, ale Snoop moim zdaniem świetnie nawinął, jak to Snoop zresztą. Jay Z też odwalił kawał dobrej roboty, zresztą jest on moim faworytem wśród czarnoskórych wykonawców, kto oprócz nich na płycie? Pojawił się tutaj jeszcze Dr Dre i Nate Dogg, Billbord i Juelz Santana, Young Buck, Talib Kweli, Black Thought, Rah Digga i Lil Scrapy. Jednym słowem dużo dobrego rapu. Więcej takich płyt! W skali 1 – 6 płyta ma u mnie 5+

Jaszczur

Tracklista:
1. Fly Like an Eagle (ft. Snoop Dogg)
2. Don't Push Me (ft. 50 Cent)
3. Where I'm From (ft. Dr. Dre & Nate Dogg)
4. Let The Gunz Go (ft. Juelz Santana & Billbord)
5. Soldier
6. Confessions
7. Cocaine
8. Untitled (Benzino Diss)
9. Ride With Me
10. For My Niggas
11. I love The Hood-ft. Young Buck
12. Murder Ville
13. Get It (ft. Jay Z & Dr. Dre)
14. Do It Like Kane (ft. Talib Kweli & Black Thought)
15. Never Be Friends
16. War Them Want (ft. Rah Digga)
17. Life
18. South Side (ft. Lil Scrapy)

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Eminem - "Curtain Call" – The Hits

Kto to jest Eminem? - Dziś chyba nikt nie zada już takiego pytania, bo wszyscy wiedzą, że to najpopularniejszy z białych raperów. Mówią, że to największa komera, jaką świat widział, pomstują go za to, że rzekomo obraża Polaków i Żydów lub też kochają nad życie. Ale i jedni i drudzy muszą mu coś przyznać: ten gość wie, co zrobić, by zarobić, by ludzie o nim mówili. Wielu artystów, po latach zajmowania się muzyką chce zakończyć lub też podsumować swoją karierę płytą typu "The Best Of" - największe hity, czasem także niepublikowane nigdzie wcześniej utwory. Fani Eminema nie muszą się jeszcze martwić: naprawdę nie mam pojęcia, czy raper chce zakończyć karierę bo różne słuchy chodzą, nie śledzę jednak tak mocno jego biografii aby dać uciąć sobie rękę, czy też podsumować karierę ową kompilacją zarówno najnowszych hitów jak "Mockingbird" czy też "Like A Toy Soldiers" ale także takich utworów, jak "Stan", "My Name Is" bądź "The Real Slim Shady" które liczą sobie gdzieś około 5 lat... Jednakże znajdzie się i zupełnie nowy singel - „When I'm gone" gdzie raper nawija, że gdy umrze, wszyscy mają robić to co robią, nie zaś płakać. Muszę powiedzieć, że nie przepadam raczej za tego typu kompilacjami, wolę zupełnie nowe płyty. Bo większość z utworów, które pojawiły się na płycie, każdy słyszał wcześniej, ponieważ są to niemalże wszystkie takie numery, które swego czasu latały wszędzie, aż do wyrzygania... Muszę więc powiedzieć, że jest to płyta raczej dla zagorzałych fanów Eminema, takich którzy kolekcjonują WSZYSTKO, co ma z tym białym raperem jakikolwiek związek, a także dla tych którzy mają za dużo pieniędzy, gdyż płytka nie jest tania. To wciąż ten sam buntowniczy, oskarżycielski Eminem. Tak czy siak, zagorzali fani pędźcie do sklepu, inni - niekoniecznie, jak Wam się tam podoba. Wasz wybór, ja tej płycie daję 3 w skali 1 – 6 ponieważ to wszystko już było...

autor: Jaszczur

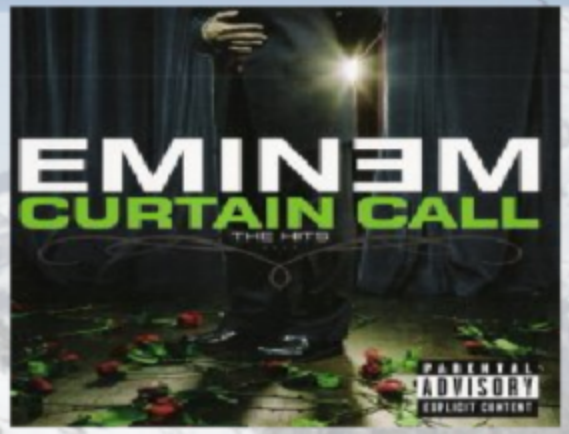

Tracklista:
1. Intro
2. Fack
3. The Way I Am
4. My Name Is
5. Stan (ft. Dido)
6. Lose Yourself
7. Shake That (ft. Nate Dogg)
8. Sing For The Moment
9. Without Me
10. Like Toy Soldiers
11. The Real Slim Shady
12. Mockingbird
13. Guilty Conscience (ft. Dr. Dre)
14. Cleanin' Out My Closet
15. Just Lose It
16. When I'n Gone

Bonus track: Stan (ft. Elton John - live)

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Kanye West - „Late Registration”

Czy ja już mogę zacząć? Bo ja bym bardzo chciała, bo siedzę na krześle i już przebieram nogami. Tak? Już? No dobra, to jadę.
Napiszę parę słów o najnowszej, drugiej płycie Kanye Westa. Nie ukrywam, że bardzo tego człowieka lubię i podziwiam. I tu wcale nie chodzi o urodę. Absolutnie, wcale a wcale. No dobra, wygląda całkiem nieźle, ale tu przede wszystkim mówimy o muzyce. Słyszeliście choć jeden kawałek jego autorstwa? Jeśli twierdzicie, że nie, to zapewniam Was, że jesteście w błędzie. Bo kto nie zna „You don't know my name” Alici Keys albo „Stand up” Ludacrisa?

Producenckie objawienie ostatnich dwóch lat przyszło na świat w Atlancie 8 czerwca 1977 roku w postaci Kanye Omari Westa.

Wychowywany przez matkę stwierdził, że kiedyś wynagrodzi jej wszystkie wyrzeczenia jakich musiała dokonać, by wychować syna jak najlepiej, poświęcając się głównie ciężkiej pracy. Wcześniej jednak, w wieku 3 lat przeprowadził się do Chicago, gdzie rozpoczął swoją przygodę z muzyką.

Jak na tamte czasy przystało Kanye był strasznie zajarany Run DMC. Słuchając pionierów rapu stwierdził, że sam chciałby robić muzykę. Nie rapować, tylko zajmować się samą jej produkcją, bitami. Zanim podpisał kontrakt z jedną z najważniejszych amerykańskich wytwórni, robił muzykę dla całego zastępu mniej lub bardziej znanych mc's. Jego nagrania spodobały się tuzom i ówczesnym bogom wytwórni

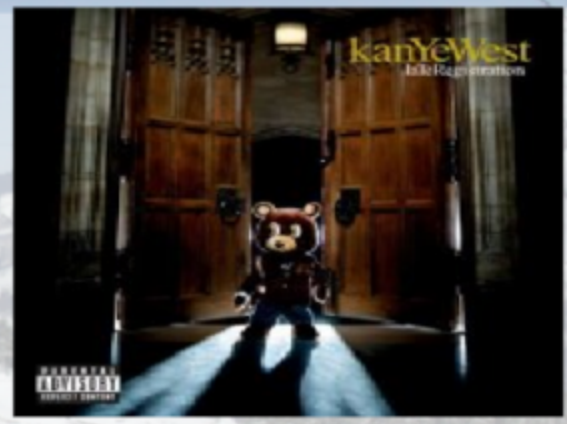

Kyambo „Hip Hop” Joshua'nowi oraz G. Robersonowi. To oni otworzyli przed nim drzwi wielkiej kariery.
Kanye zasłynął głównie robieniem muzyki dla Jay-z , któremu produkował niemalże całe albumy. Później zaczął współpracę m.in. ze wspomnianą Alicją Keys, Ludacrisem, Cam'ronem (jednosezonowe przeboje, ale zawsze), Talib'em Kwali, a także Twistą czy Scarface'm. Jak wiadomo, apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc West wpadł na pomysł. Skoro robię tak świetną

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

muzykę, karierę i jestem taki super, to może sobie jeszcze ponawijam, a co. I spełnił swoje marzenia. W 2004 roku ukazała się jego pierwsza autorska płyta „The College Dropout" . Światło dzienne ujrzały takie hity jak „Jesus Walks" czy „Slow Jamz" z Twistą. Do promocyjnych singli powstało aż 6 klipów, wyreżyserowanych przez Westa. Za album producent/raper otrzymał nagrodę Grammy, a wiele amerykańskich magazynów uznało płytę za najlepszy hip-hopowy album roku.

Po udanym debiucie Kanye wyprodukował m.in. album Commona „Be", a także wspomagał Steviego Wondera w pracy nad jego pierwszym od 10 lat studyjnym albumem. Nie zaniedbał jednak swojego podwórka i pod koniec 2005 roku ukazał się jego drugi album „Late Registration", o którym tu pierwotnie mowa. Na okładce znów charakterystyczny miś, na krążku znów same przeboje.

Muzyka Westa jest bardzo charakterystyczna. Zawsze w tle ma wplecioną jakąś wesolutką melodyjką i w efekcie to ten motyw najbardziej zapada w pamięć. Pewnie większość z Was już sobie gdzieś tańczyła przy kawałku „Gold Digger" z Jamie'm Foxx'em. A przy reszcie na pewno będziecie jeszcze się bawić. Na płycie ciekawi goście. Jest m.in. Cam'ron, Brandy, Adam Levine z Maroon 5, Game i kilka innych osobistości. Oczywiście nie mogło zabraknąć Jaya-Z. Pojawia się w kawałku „Diamonds „From Sierra Leone", który Kanye będzie musiał wybronić w sądzie. Wykorzystał on w nim bowiem fragmenty utworu pewnej gwiazdeczki, o której istnieniu... nie miał pojęcia. Ta zaś wielce oburzona oskarża go o bezprawne użycie jej głosu. O ile wiem takie procesy dostarczają jedynie rozgłosu, a nie kłopotów. Kanye nie ma zbytniego talentu do rapowania, nie ma się co czarować. Wspominałam zresztą o tym niejednokrotnie. Jego teksty owszem, rymują się, ale są to raczej rymy częstochowskie... Flow też raczej nie porywa, ale jednak coś przyciąga ludzi do Westa. Wykazuje się on na pewno dużym poczuciem humoru, nie unika politycznych i trudnych tematów. Wszystko to wplata w genialną muzykę. Wydaje mi się, że dopiero wszystko przed nim. Zachęcona płytą „Late Registration" czekam na następną. A najbardziej to czekam na jakąś wizytę w Polsce... Taaa... Kto wie?

autor: Kidada

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Stevie Wonder - „A Time To Love”

Gdy mały Steveland Judkins, bo tak naprawdę nazywa się artysta, zaraz po urodzeniu leżał w inkubatorze, podano mu zbyt dużą dawkę tlenu w wyniku czego utracił wzrok. To jednak w niedalekiej przeszłości nie przeszkodziło mu odkrywać w sobie wielu talentów. Jako siedmiolatek opanował grę na pianinie, później na perkusji oraz na harmonijce, z którą dziś się nie rozstaje. Przede wszystkim jednak wybił się dzięki swojemu wokalowi. W wieku kilkunastu lat wypatrzyli go łowcy talentów, by zaangażować go do nagrań w wytwórni Motown, obecnie jednej z największych i najwięcej znaczących w Stanach. Wówczas występował on jeszcze jako Little Stevie Wonder i porównywany był do innego, również niewidomego artysty Raya Charlesa. Artysta szybko zdobył sławę i pieniądze i uniezależnił się zakładając własny label Black Bull Music. Od 1962 roku, kiedy to zaczynał karierę, Wonder bardzo się zmienił i rozwinął. Na zawsze pozostanie jednak pionierem wprowadzenia do czarnej muzyki syntezatora i wielu nowatorskich rozwiązań dźwiękowych. W ciągu 40 lat wokalista nagrywał m.in. z Johnem Lennonem, Paulem McCartneyem, Princem, a niedawno z Babyfacem czy En Vouge. Mieszał przy tym różne gatunki muzyki od soulu poprzez jazz, blues do popu. Sam stał się też inspiracją dla wielu, jego utwory kilkakrotnie były przerabiane przez innych artystów. „A Time To Love” to pierwsza od 10 lat studyjna płyta Wondera.

Przez ten okres mogliśmy się zadowalać jedynie składankami i gościnnymi występami Steviego na innych płytach. Do udziału w nagraniu swojego najnowszego krążka muzyk zaprosił m.in. swoją córkę Aishę (raczej nie ma wątpliwości po kim odziedziczyła talent), a także Kim Burrell i India Arie. Jak zdobyć serca młodego pokolenia podpowiadał mu Kanye West dokładając swoje nutki do kawałków. Kooperacja ta zresztą jest niezwykle udana. Płyta jest bardzo nastrojowa, zawiera wiele pięknych ballad, ale także nieco szybszych tanecznych kawałków. Nie mogło zabraknąć charakterystycznej harmonijki, ale także nowatorskich dźwięków i światowych trendów. Wonder zawsze śpiewał o miłości i tym razem nie jest inaczej. Teksty są nieskomplikowane, ale piękne właśnie przez tę swoją prostotę, bo przecież w miłości powinno rozumieć się bez słów. Wsłuchajcie się zwłaszcza w

>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

kawałek „True Love" w akompaniamencie fortepianu. Po prostu niebo w... uszach. Płytę promuje singiel „So What The Fuss", do którego powstały dwie wersje klipu Oprócz tradycyjnej jest też ta dla niewidomych, gdzie sytuację na ekranie komentuje lektor w postaci Busty Rhymesa. Jeśli ktoś nazwie tę płytę popową to albo ma wadę słuchu albo osobiste zatargi ze Steviem Wonderem. To jedna z najpiękniejszych płyt, jakie ostatnio słyszałam. Klasyka gatunku z najwyższej półki. Najbardziej jednak cieszy mnie to, że Wonder ciągle jest w świetnej formie i oprócz jego starszych płyt, które zawsze wykradałam tacie mogę posłuchać tak dobrej świeżutkiej produkcji. Oprócz odnoszenia dalszych sukcesów trzymam kciuki także za powodzenie operacji, która może przywrócić artyście wzrok. Wy też trzymajcie, bo założę się, że na jego miejscu też chcielibyście zobaczyć w końcu jak wygląda... siedmioro Waszych dzieci. To dopiero musi być doznanie!

autor: Kidada

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

WWO – W Witrynach odbicia

Historia rozpoczyna się od intra przeczytanego przez prof. Tomasza Knapika, bardzo zresztą życiowego intra. Następnie mamy doskonały kawałek „Minorum Gentium", później kawałki dosyć średnie. Tragiczny śpiew Dolores w kawałku „Wszystko w naszych rękach". Później kolejny powiem optymizmu, świetny kawałek „Energia". Dalej równie dobre „Życie na kredycie", co sprawia, że słuchacz ma wrażenie, że będzie tej płyty słuchał wyrywkowo, niestety nie wszystkie kawałki są godne uwagi, tak samo jak i podkłady. Z kawałków godnych uwagi są tu jeszcze: „Tylko my", „Różnica jest", „Mamona, dziwka", reszta kawałków jest przeciętna i nie różni się zbytnio od tego, co pojawia się na rynku. Szkoda, bo słuchacz musiał długo czekać na powrót WWO. 6 dobrych kawałków na 23 tracki to niezbyt optymistyczna wróżba, pocieszające jest to, że na innych płytach znaleźć możemy tylko 2 lub 3 dobre kawałki. Krytyka z mojej strony to może wina tego, że długo czekałem na nowe WWO, a na rynku poprzeczka podniosła się dosyć wysoko, okazuje się jednak, że Jędker przeskoczył ją tylko minimalnie. Myślę jednak, że przy obecnej kondycji Polskiego rynku jest to wyróżniająca się płyta i warto kupić ją zamiast kilku innych pozycji. Gościnnie na płycie udzielają się: Hudy, Dolores, Foster, Bastek, Iza Puk, Toma, Włodi, Dragon Davy, Ego, Rytmu, Orion, Medhi Mesrine, Jażwa, Pono, Black E Starr, no i oczywiście Sokół. Produkcją zajęli się : Sean „Face: Foote & Majid „Chi" Hasan, L.A.B.Z, Bastek, Sidney Polak, Zoober Lim, Wich, Żusto, no i sam Jędker. Intro i Outro czytał prof. Tomasz Kapnik. W skali 1 – 6 daję tej płycie 4+.

autor: Jaszczur

1. Uwaga!!
2. Minorum Gentium
3. Wszystko w naszych rękach
4. Moc do pracy
5. Nie chcesz?
6. Energia
7. Życie na kredycie
8. kredycie, nie...
9. Tylko My
10. Rewolucja
11. Pół na Pół
12. Różnica jest
13. I tak to osiągnę
14. Nim
15. Intensywny tryb życia
16. Afisz
17. Mamona, dziwka
18. Nigdy więcej
19. O!Lśnienie
20. Mogłem być
21. Taki kraj
22. Granice wytrzymałości
23. Pamiętaj zgredziu

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

WWO – W Wyjątkowych okolicznościach

Długo oczekiwany przez słuchaczy w całej Polsce projekt Sokoła i Jędkera przyniósł niespodziankę w postaci dwóch solowych płyt. W Wyjątkowych okolicznościach to świat przedstawiony oczyma Sokoła. Świetna płyta pełna dobrych rymów, co by nie mówić Sokół jest w tym mistrzem, do tego wszystkiego dochodzą doskonale dopracowane podkłady wykonane zarówno przez Polaków jak i zagranicznych gości. O czym jest płyta? Prosta odpowiedź – o życiu. Sokół nie rymuje o pierdołach, opisuje świat, który nas otacza, mamy tutaj, więc trochę o przyjaźni, życiu na ulicy, życiu wyższych sfer, zagubieniu w życiu, wszechobecnym podrabianiu wszystkiego. Sokół jak zawsze pozostaje wprawnym narratorem nie osądzając, a także nie stając po żadnej stronie.

Dzięki temu słuchacz może stworzyć sobie własny film w wyobraźni. Kto oprócz Sokoła stworzył jedną z najlepszych płyt roku 2005? Strona produkcyjna to: Sean „Face" Foote & Majid „Chi" Hasan, Deszczu, Uraz, Suko & P, Beathoavenz, Zoober Slim, L.A., Kuba O, Korzeń, Magiera, Emade oraz Sokół. Wokalem Wojtka wsparli Chada, Małolat, Iza Puk, Juras, Koras, Kaczy, Mercedresu, Tadek, Boski, Kali, Fu, Koras, Jaźwa, Pono, Felipe, Mieron, ksiądz Rafał Praski, Wilku, Dry, Demon One, Bilon. Chyba wystarczy za najlepszą reklamę. Czuć, że płyta jest dopracowana w każdym calu i że nie była robiona w pośpiechu żeby tylko zarobić na słuchaczu. Polecam tą płytę, po prostu trzeba ją mieć. W skali 1 – 6 daję jej 5+.

autor: Jaszczur

1. Witam was w rzeczywistości
2. Kochać życie
3. Zen
4. Promienie
5. Życie depcze wyobraźnię
6. Świadomość
7. Podróby
8. Wielcy bandyci
9. Jestem normalny
10. Chcesz być słynny?
11. Nie musisz być bogaty
12. Nie muszę być geniuszem
13. Szuje
14. Smak chwili
15. Nienawiść obróć w siłę
16. Mogę wszystko
17. Umieramy na życie
18. Wiemy co mówimy
19. Gdy
20. Czaj

>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

DANGER

WdoWa – BraggaCadabra

Wdowa. Pierwsze skojarzenie – po kim? Włączysz płytę – powiesz ostra suka, jedzie całej branży. Kiedy z nią porozmawiasz – urocza dziewczyna. Tajemnicza, inteligentna, potrafiąca składać dobrze rymy, z ciekawym flow. Nie wiem tylko czy nie jest jeszcze za odważna jak na Polski rynek. Jest jednak sobą. Doskonałe bity, ciekawe rymy, ciekawy styl, goście w postaci : Pezet, Mes, Diox. To wszystko sprawia, że WdoWa wyrosła na pierwszą damę Polskiego rapu. Bez kompleksów, bez oporów, bez zbędnych słów i zahamowań powstała płyta Braggacadabra (Będę tworzyć przez swoje słowa). Kilku mężczyzn mogłoby się zawstydzić i pozazdrościć WdoWie talentu, przemawia za nią to, że siedzi w tym biznesie od lat, a nie od wczoraj, bo wylosowali ją z castingu. Za stroną produkcyjną stoją: Scoop, Polej, Szogun, Bojar, Styl, Mazsa, Zielas, Kamel, Baner. Cuty – Dj OneTouch, beatbox – Fet Art., śpiew – Nais, Mr Hide. O czym nawija WdoWa? O miłości, o branży, o życiu na osiedlu, o życiu codziennym i o wszystkim co chciałbyś usłyszeć. Polecam naprawdę bardzo tą płytę, oby więcej w tym roku wychodziło damskiego Hip-hopu w takim stylu. W skali 1 – 6 ma u mnie 6. Bo jest to najlepszy kobiecy Rap w Polsce jaki kiedykolwiek słyszałem na płycie CD.

autor: Jaszczur

Tracklista :
1. Szklanki w górę
2. Iść
3. Braggacadabra
4. Oddech bloków
5. Hullahallachujalalaallahelo
6. WuWuA
7. skit
8. Co jest?
9. ***
10. To-nie Styl
11. Dla
12. Milion
13. Głos pokolenia
14. Zbyt dobra
15. Pozytywka

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Reasumując

Już dawno przyjął się zwyczaj, że gdy przywitamy Nowy Rok ten stary wypada podsumować. W jakichkolwiek kategoriach, ramach, w jakimkolwiek charakterze. Byleby zebrać wszystko to, co przez 12 minionych miesięcy było dla nas ważne, śmieszne, przerażające lub smutne. Nie wiem dlaczego, być może wykazuję jakieś zdolności astrologiczne, łatwiej jest mi prognozować co nas czeka. Chociaż przewidywałam kiedyś, że 2Pac powróci w 2004 roku, bynajmniej moje wyliczenia z gwiazd tak wskazywały, jednak tak się nie stało. Ale wszystko przed nami. A co za nami? Rok 2005 był bardzo intensywny. Każdego dnia włączając telewizor można było dowiedzieć się czegoś szokującego. Pojawiło się wiele nowych płyt, składów, niektóre zakończyły też swoją działalność. Wybaczcie mi brak chronologii czy jakiegoś systemu w tym tekście. Po prostu pisać będę o wszystkim, co według mnie było godne uwagi. Poza tym jeśli komuś naubliżam w rozpędzie to oczywiście pamiętajcie, że wszystkie imiona będą zmienione, a wszelkie podobieństwo jest zupełnie przypadkowe...W zeszłoroczną zimę jak z nieba grom uderzyło Hemp Gru wydając tak długo oczekiwaną płytę. Potem wysyp produkcji był już bardzo obfity i chyba czasami, niekontrolowany. Pojawiły się nowe płyty Sistars, Projekt Ostry Emade czy choćby niedawno WWO. Polskie płyty są coraz lepsze, choć niestety coraz gorzej się sprzedają, pokrywając zaledwie koszty wydania. Ale w erze internetu ludziom nie w głowie kupno oryginalnej płyty, bo po co, skoro można ją ściągnąć za free. Chyba nikt nie próbuje postawić się w sytuacji artystów, którzy nagrywają przecież dla nas, nie dla siebie. Ehh. Nasza druga strona hiphopowej sceny, tych raczej niepełnosprytnych raperów też ma się dobrze. Jeden taki co mu dziewczyny jak wino uderzały do głowy ma się dobrze. Żyje, mało tego, jak donoszą pewne źródła, rozmnaża się.

Nie zabrakło paru zawirowań w karnecie towarzyskim. Mandaryna rozstała się z Wiśniewskim. Szok. Przerażenie. Łzy. Ten ostatni zainteresowany nie próżnuje i z nową partnerką oczekują kolejnego dziecka. Pewna stacja radiowa, znając pomysłowość słynnej pary ogłosiła konkurs na imię dla tego skądinąd biednego dziecka. Ja tym razem wybrałabym może coś bardziej swojskiego, polskiego, np. Hermenegilda albo Bożydar. Też ładnie. Mieliśmy też parę zamieszek, zarówno wywołanych przez naturę, jak i

>następna
<poprzednia

przez ludzi. Huragan Katrina w Nowym Orleanie pokazał Bushowi, że jednak nie jest panem i władcą wszechświata, bo nad prawami natury akurat nie ma kontroli. Ani tym bardziej nad sfrustrowanym ludem, który domagał się pomocy i zrozumienia, waląc w drzwi Pentagonu jak wzburzeni wieśniacy do wrót Frankensteina. Potem afera na przedmieściach Paryża. Nagłe olśnienie. Francuzi słono, ale słusznie zapłacili na swoją bezmyślność. Nagle zrozumieli, że kolejne pokolenia imigrantów z Maroka są takimi samymi pełnoprawnymi obywatelami kraju żabojadów jak sami zainteresowani. Że asymilacja musi im się jednak pomieścić w głowach.

Z natury jestem (raczej) tolerancyjna, ale przysięgam, tych wszystkich parad równości i skomlenia o zwrócenie uwagi naprawdę nie rozumiem. Czy ci ludzie nie rozumieją, że efekt jest zupełnie odwrotny, że ściągają na siebie nienawiść i potępienie? Dlaczego nie demonstrują hetero? Przecież tak samo jak geje czy lesbijki egzystują na tym świecie. Takie parady nic nie zmienią, bo na siłę nie da się przekierować ludzkiej, czasem prymitywnej, radiomaryjnej mentalności. Dlatego jedna rada, można się kochać wedle własnych preferencji, ale w domowym zaciszu, nie z kolorową flagą w centrum Poznania. Odreagować zaś można było na wielu kozackich koncertach. Snoop pokochał Gdynię, bo Gdynia jego kochała już dawno. Ja co prawda koncertu słuchałam przez telefon, ale całym sercem byłam nad morzem. Lauryn Hill też pokazała klasę, to akurat wiem już z rejestru ukrytą kamerą spod sceny. Miałam już za to bilet na koncert Nasa... Taa, miałam tylko co z tego, skoro ten nie wsiadł do samolotu w stronę Starego Kontynentu, bo pokłócił się z menadżerem. Po prostu nie wsiadł, foch i koniec. Koncert odwołany.

Jedynie z racji mojego szacunku i podziwu dla tego człowieka wybaczam. Ale za obietnicę koncertu w przyszłym roku. Przyjechała sobie też do nas Macy Gray, Fatboy Slim, X-ecutioners pokazali na czym polega prawdziwy scratching. Niestety koncerty tracą coraz bardziej na popularności, frekwencja słabnie, mimo czasami śmiesznych cen biletów. Ale na to, podobnie jak na piractwo, lekarstwa nie znam.

W grudniu w serialu w telewizji TVN śmierć poniosło kilku polskich raperów. Zginął Tede, Kołcz, a kilku innych cudem uszło z życiem. Dobrze, że zobaczyłam to z opóźnieniem, po uprzednich telefonach od znajomych, bo nie wiem, czy moje słabe serce wytrzymałoby taki widok. Niestety, w zeszłym roku było też wiele smutnych akcentów. 2 kwietnia ludzie zjednoczyli się spontanicznie w bólu i cierpieniu, by niestety równie szybko stać się obojętnymi na wszystko. Odszedł Papież, człowiek, którego

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

inteligencja i dobro na zawsze pozostanie niedoścignione. Dla niektórych jak prawdziwy ojciec, osierocił wszystkich. Przez chwilę zdawało się, że ta śmierć skłoni nas do refleksji, do zmiany na lepsze, dla siebie i innych, ale to była tylko chwila. Karol Wojtyła na zawsze pozostanie w moim sercu, a jego najsłynniejsza maksyma jest moim życiowym mottem, które ozdobi moje plecy. Z tego świata odszedł także ODB. To również skłania do zastanowienia się nad swoim życiem, ale raczej sposobem w jaki je eksploatujemy. Że pozwolę sobie zacytować tytuł kawałka warszawskiej grupy: „Na co ci te używki?"

Jedno jest pewne. Nie zmieniła się w minionym roku polska mentalność. Pewien amerykański pisarz powiedział kiedyś, że człowiek jest jedynym zwierzęciem, które się czerwieni lub powinno to robić. Ale nie w naszym kraju. Macie telewizory, radio i Internet, więc na pewno wiecie co dzieje się w nowym polskim rządzie, sejmie i ogólnie świecie polityki. Niech teraz wzrok spuszczą Ci, którzy głosowali na Kaczyńskich, a w brodę plują sobie ci, którzy w ogóle nie poszli na wybory. Bo to ci ostatni teraz najgłośniej krzyczą, że nastał kaczym w moherowej koalicji z wszechpolskimi ksenofobami. A gdy mieli prawo głosu i wyboru narzekali, że i tak nic się nie zmieni. To teraz mamy, kompromitację na światową skalę i niepewne jutro.

Starczy już tych wynurzeń, bo ogarnia mnie frustracja. Niewątpliwe moje powyższe słowne obnażenie nie jest wesołe i nie napawa optymizmem. Ale daje nadzieję, że ten rok będzie lepszy. Bo mając doświadczenia z poprzedniego możemy wyciągnąć wnioski i uwierzyć, że sami możemy kierować swoim życiem. Mamy prawo głosu, prawo wyboru.

I trochę więcej uśmiechu na co dzień, trochę więcej dystansu. A 2Pac i tak powróci, jak nie w tym roku, to w następnym.

autor: Kidada

>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Andrzej Buda - Encyklopedia hip-hopu

Red.: Andrzej Buda, nie wszyscy wiedzą, kim jesteś, więc powiedz coś o sobie??

Jestem fizykiem, na studiach doktoranckich we Wrocławiu. Zajmuję się stosowaniem metod fizyki w ekonomii. A ponieważ kierownik studiów bezprawnie pozbawił mnie możliwości takich badań, miałem czas by napisać Encyklopedię hip-hopu amerykańskiego. W końcu wygrałem sprawę w sądzie, a część zaległego stypendium przeznaczyłem na wydanie Encyklopedii. Wcześniej wydałem książki: Historia kultury hip-hop w Polsce 1977-2002 i Polski hip-hop pierwsza Encyklopedia - pierwsze publikacje o kulturze hip-hop w Polsce.

Red.: Skąd się wzięła Twoja tak ogromna wiedza na temat hip-hopu??

Od kilkunastu lat, praktycznie od podstawówki, zbieram kompakty i winyle. Rap poznałem w roku 1989 dzięki PUBLIC ENEMY i DE LA SOUL. W 1992 roku kupiłem pierwszą płytę rapową - Profesora Griffa. Od lat zbieram polskie, niemieckie i amerykańskie gazety hiphopowe, a płyt mam kilka tysięcy. Historię kultury hip-hop

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

andegrand zine 19
KOMPLETNIE DARMOWY ZINE INTERNETOWY TRAKTUJĄCY WYŁĄCZNIE O ZAJEBISTYCH TEMATACH.
SKATEBOARD FINGERBOARD ROLKISNOWBOARD SPORTYEXTREME MUZYKA
andegrand.pl
INTERNETOWY MEGASKLEP

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

w Polsce 1977-2002 napisałem jeszcze bez Internetu, bo czułem na taka książkę ogromne zapotrzebowanie. Pokazałem, że kultura hip-hop w Polsce powstała ze zderzenia b-boyingu z punk rockiem w latach 80-tych i opisałem całą jej historię. Potęgę Internetu wykorzystałem dopiero w Encyklopedii hip-hopu amerykańskiego, gdzie zawarłem mnóstwo faktów i wypowiedzi - przeczytałem kilkaset wywiadów i spotkałem się z kilkoma artystami jak Bahamadia, ONYX, SMIFF'N'WESSUN i Jeru The Damaja. Pomagała mi Marta Wróbel (która odwiedziła Stany Zjednoczone i Temple Of hip-hop), Tomasz Skrzypczak z KOSMOCITY CREW - autor hasła o b-boyingu, oraz Druh Sławek, który pomógł mi, gdy czegoś nie mogłem znaleźć w Internecie i oglądał część haseł przed oddaniem Encyklopedii do druku. Stwierdził, że "wyglądają solidnie".

Red.: Z jakim przyjęciem spotkały się Twoje poprzednie hip-hopowe książki??

Wiesz, jako pierwszy HISTORIĘ KULTURY HIP-HOP W POLSCE przeczytał Igor Pudło ze SKALPELA. To on w listopadzie 2001 roku zaprosił mnie na koncert Planet Asia, Pep Love i Mr Lifa. Tam poznałem Druha Sławka. Dałem mu książkę, a on chętnie mówił o niej w swoich audycjach (Raptime) Umieścił ją na stronie druhslawek.com w rubryce "Druh Sławek poleca". Wkrótce moją książkę zauważył Jakuza. Dzięki niemu w grudniu 2001 miałem promocję i dystrybucję w internecie przez andegrand.pl, 2 miesiące zanim HISTORIA trafiła do EMPiKów. HISTORIA przed świętami sprzedawała się rewelacyjnie. CNE polecał ją na antenie VIVA Polska, a Peja uznał, że jest rzetelnie napisana ("najbardziej podoba mi się rozdział o ZiP Składzie"). A kiedy HISTORIA zaczęła odnosić sukces, skontaktował się ze mną Hirek Wrona. Pisał: "wykonałeś wspaniałą i bardzo potrzebną robotę i dzięki Ci za to (...) książka jest napisana z wielką starannością". Miesiąc później zaprosił mnie do domu, zaproponował, abyśmy wspólnie napisali Encyklopedię "Polski hip-hop". Sam uruchomił gazetę i oficjalną stronę www.polskihiphop.com, gdzie

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

zbieraliśmy informacje o artystach, zwłaszcza z podziemia. Jednak Hirek, który od 2001 r. organizował Hip-hop Opole dla TVP czuł się wyczerpany W 2003 wydał słynne oświadczenie, że nie chce mieć nic wspólnego z polskim hip-hopem - "mam dosyć obelg, pretensji i żalów ze strony niektórych sfrustrowanych wydawców płytowych". Zajął się organizacją Fryderyków, a Hip-hop Opole 2004 zorganizował po raz ostatni. Dlatego Encyklopedię Polski hip-hop wydałem sam niezależnie, choć miałem propozycję od 2 wydawców. W międzyczasie poznałem od wewnątrz praktycznie całą polską scenę hiphopową i pisałem o niej bez cenzury. Volt stwierdził, że Encyklopedia "to skandal większy, niż płyta Molesty", a potem wyznał mi, że pragnął tylko autoryzacji haseł o sobie. Za to Rahim (PAKTOFONIKA) mówił, że "powinna się znaleźć na półce każdego fana hip-hopu".

Red.: Kilka tygodni temu ukazała się Twoja książka „Encyklopedia hip-hopu", na co zwracasz w niej uwagę??

Traktuję hip-hop jako KULTURĘ, bo obok rapu jego częścią jest też graffiti, b-boying... To ważne, bo komercyjne media zredukowały go tylko do muzyki. W Encyklopedii bardzo dużo piszę o korzeniach hip-hopu, jego związkach z soulem, funkiem i r'n'b, ale także o przekazie. Bo hasła "Zulu Nation", czy "Naród Islamu", oraz poglądy większości raperów jak Kanye Westa, WU-TANG CLAN, czy PUBLIC ENEMY stają w obronie czarnych społeczności, oraz są krytyczne neokonserwatystów, którzy np. wywołali agresję USA na Irak, lub w Nowym Orleanie pozostawili czarnych bez pomocy po huraganie Katrina. Profesor Hirsch z Uniwersytetu w Ohio czytał wojskowe dokumenty, z których wynika, że Stany Zjednoczone i Izrael szykują "prewencyjne bombardowanie nuklearne" Iranu. Atak ma być nagły i niespodziewany, a media wytłumaczą go dopiero po fakcie. Petycję przeciw bombardowaniom podpisało 1700 amerykańskich fizyków (w tym 9 laureatów nagrody Nobla!), bo Iran nigdy nikomu nie zagrażał. Kultura hip-hop i Afroamerykanie od zawsze sprzeciwiali się neokonserwatystom, politycznej poprawności i wojnie, co pokazuję w cytatach. Np. Naród Islamu pomógł rozwiązać konflikt między wschodnim a zachodnim

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Abradab - wywiad

Red.: Czego mogą spodziewać się nasi słuchacze po "Emisji Spalin"?
Mnie. W lepszej formie niż na "Czerwonym Albumie".

Red.: Stary dobry Abradab czy może po raz kolejny zaskoczysz nas czymś nowym?
Nie starałem się zaskoczyć, robiłem taką muzykę i taki rap jaki uważam że jest dobry, jest jeden kawałek z żywymi instrumentami, który zagrał Indios Bravos, jest to kompozycja Augustusa Pablo, to może być jakimś takim zaskoczeniem, że po raz pierwszy na mojej płycie, czy wcześniejszych Kalibra jest kawałek nagrany zupełnie przez żywy band.

Red.: Jakich gości możemy usłyszeć na płycie?
Jest Joka, w końcu udało się Hip Hip Hurra, jest Gutek, jest Numer Raz, Czarne Złoto, skład z Katowic czyli HST, Jajonasz i Gano i to tyle z gości wokalnych. Oprócz tego Indios Bravos, do tego podkłady Jajonasza, Moje, Żusta i IGS'a.

Red.: Jak czytamy na stronie wydawcy – Album „Emisja Spalin" zawiera utwory napisane pod koniec 2004 roku i w ciągu 2005 roku. Czy któryś z kawałków który miał wejść na Czerwony Album ale się nie załapał?
Nie. Na stronie wydawcy to ja napisałem, zostałem zmuszony przez SP, musisz coś napisać o tej płycie, żebyśmy mieli, co

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

pracowało z Numerem, bardzo go szanuję jako człowieka i jako mc, bardzo mi się podobała jego ostatnia płyta. Wysłałem mu kawałek, zadzwoniłem do niego na drugi dzień i powiedział, że już ma tekst.

Red.: Co dalej po płycie?
Mam 3 pomysły, ale na razie o nich nie powiem. Nie chcę nic mówić, bo jak powiem, to połowa Polski złapie smaka i będę musiał to już zrobić. Jak wyjdzie to dowiecie się co i jak.

Red.: Co z promocją płyty?
Ona jest od chwili na rynku, jak ktoś ma mój numer gadu-gadu to wiedział, że premiera jest od 1 grudnia. Ja wiedziałem, że muszę to zrobić 1 grudnia, firma natomiast nie wierzyła w to do końca. Dlatego promocja ruszy w grudniu, a klip będzie w styczniu.

Red.: Dlaczego 1 grudnia?
Jeśli chodzi o termin to nie ukrywam, że chodziło mi o to, aby

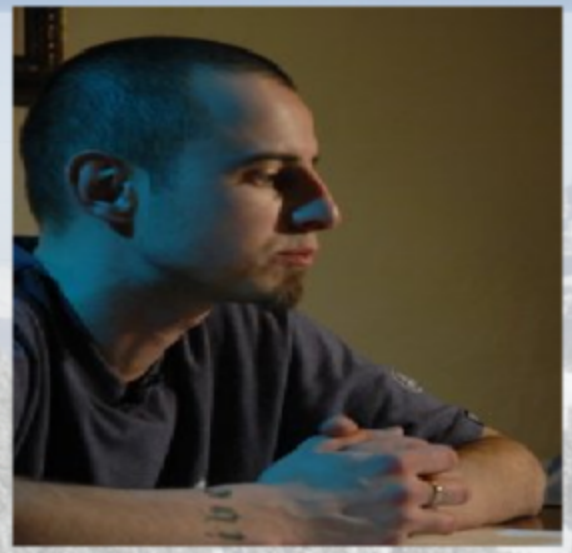

wydać płytę w tym momencie, kiedy ludzie chodzą po sklepach. Kto się orientuje ten wie, że jedna płyta na 20 jest oryginalna. Jeżeli ktoś chce z tego żyć, a ja jestem jedynym żywicielem rodziny to, dlatego chciałem wydać płytę wtedy, kiedy ludzie chodzą do sklepu. Komercja? Ale jeżeli ten ktoś ściąga mp3 z sieci i nie kupuje nowych to ja mu po prostu powiem sp... z tą swoją komercją.

Red.: Jaką płytę która wyszła ostatnio mógłbyś polecić naszym widzom?
Łona – „Nic dziwnego" to według mnie rewelacyjna płyta, tak samo płyta Numera.

Red.: Zachęć naszych czytelników do kupienia płyty.
Słowo na niedzielę. Nie zachęcam absolutnie do kupienia. Zachęcam do przyjścia na koncert, ściągnij mp3, jak Ci się spodoba to wtedy absolutnie kup ją. Myślę, że warto.

autor: Jaszczur

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Memento - wywiad

Red.: Memento - czy to ma może jakieś głębsze znaczenie?
Bobik: Wiadomo z łaciny „pamiętaj". A czy głębsze znaczenie, mieliśmy zamierzenie żeby to jakoś utkwiło w pamięci, żeby coś tam kurwa zostało. To była nazwa Mariego, członka Memento, który to wymyślił (siedząc na lekcji) jakoś tak to kurwa padło i zostało. Nazwa się sama kreuje, nie można siedzieć godzinami nad nazwą i jej szukać.

Red.: Pora na trochę historii zespołu, kiedy Memento powstało?
Bobik: Ja jestem tu teraz jako 50%, początki roku 2000, końcówka 1999. Wtedy coś tam zaczęliśmy dłubać, ja miałem bity, Mari przyniósł swoje teksty. Jakoś to pasowało wszystko do klimatu, jakoś to się zlewało. Przetasowaliśmy sobie klimaty, ja ja muzyczny, a on tekstowy. W późniejszym czasie stwierdziliśmy, że moje teksty także pasują do jego całości no i tak to trwało. Pierwszy kawałek jaki ja nagrywałem, był to rok 2000, siedząc u Deepa w pokoju. To było na zasadzie, że masz mikrofon plastikowy w łapie kurwa, zgrywasz tracka i się cieszysz jak dziecko. Nic nie poprawiasz , to co nagrałeś zostaje i jest pierwsza wersja. Na jakiś programach typu „Orion" , które nie są teraz jakoś tam reklamowane, no i właśnie tak zaczęło się to kulać.

Red.: Wspomniałeś już o klimacie, więc jaki klimat dominuje w waszych utworach?
Bobik: Powiem tak, na naszej produkcji „Uważaj", która wyszła w 2002 roku, uderzaliśmy w klimaty mroczne, dużo metafor, dużo jakiś tam rzeczy, nad którymi trzeba posiedzieć i pomyśleć. Przyznaje, że nie mamy prostego przekazu typu, że przesłuchasz raz kawałek i już wiesz kurwa o co w nim chodzi. Raczej staramy się uderzać w taki rap bardziej do pomyślenia, aby każdy coś tam z tego wyniósł. Teraz jeśli chodzi z mojej strony muzycznej, zacząłem uderzać w jakieś inne klimaty, w takie o których kiedyś bym powiedział: co to jest? Zaczynam się tym bawić, zaczynam powoli otwierać się na to wszystko.

Red.: Czemu akurat zdecydowałeś się na hip-hop?
Bobik: Słuchałem kiedyś metalu, przyznaje się do tego. Jakoś nie wstydzę się, że siedziałem w tej muzyce. Przesiadłem się po prostu z muzyki w muzykę. Dla mnie muzyka musi mieć, jakieś tam odzwierciedlenia kurwa w życiu, musi coś wnosić. Wykonawca to dla mnie nie jest muzyk, a hip-hop właśnie na tym polega, że ty piszesz teksty, robisz muzykę.

>następna
<poprzednia

To jest twoje, tylko i wyłącznie Twoje. Robisz to sam, to jest twoja muzyka, ty tylko to czujesz, nikt ci nie powie jak masz to zrobić, tylko robisz to po swojemu. Hip-hop dlatego też, że jestem człowiekiem zamkniętym, nie wiem co bym zrobił po prostu gdybym nie nagrywał tej muzyki, może bym teraz wisiał na jakimś kurwa drzewie. Nie uznaje takiej reguły, że kto miał ciężko, kto miał przejebane, to nagrywa. Nie mieszkam w bloku, mieszkam w domku ładnym, mam kurwa ogródek, jest ładnie i chuj, chodzę sobie na spacerki. Wcale nie uznaje tego, że mieszkając w bloku trzeba nagrywać tylko hip-hop i to jest tylko ich. Choć nie mówię, ma jakiś tam klimat ten hip-hop z bloków, blokowisk. Dlatego też hip-hop, że płynie prosto z serca.

Red.: Czy miałeś jakiś autorytet, zespół na którym się wzorowałeś?
Bobik: Autorytetem są dla mnie producenci zza Oceanu, Alchemist (cenie jego udział na płytach Mobb Deepa), Rza (mistrz... mistrz...), 9th Wonder (remiks Black Album Jay'a).

Red.: Dyskografia Memento?
Bobik: Nagraliśmy nielegal „Uważaj" 2002, w Poznaniu się bardzo dobrze przyjął. Wcześniej nagrałem jeszcze jako Bobik kawałek z ZDN-em na „Fragmentach", był kawałek właśnie teraz z Deepem, na jego płycie solowej „We mnie", kawałek „Wieża Babel". Rap Eskadra dwójka, albo jedynka, to był kawałek „Światło zgasło". Pojawiłem się jeszcze na Ramonie, „Uliczny folklor". Udzielam się bardziej bitowo jako producent teraz.

Red.: Czy aktualnie trwają pracę nad jakimś projektem?
Bobik: W głowie mamy projekt z Deepem, chcemy wspólnie zrobić płytkę. Nie konkretnie odbiegającą od hip-hopu, jeżeli w hip-hopie są w ogóle jakieś reguły, ale od konwencji, do której ludzie się właśnie przyzwyczaili. Wiesz albo hit, albo po prostu nie ma kawałka. Lajcikowy, ale dobrze przemyślany.

Red.: Viva i MTV pokazują coraz więcej polskich teledysków, czy nie myślicie o jakimś?
Bobik: Nie chcę się wyrywać na jakieś wielkie wody, płyta demo to jest po prostu płyta gdzie pokazujesz swoje umiejętności, które gdzieś tam wyszkoliłeś. To jest bardzo osobista płyta. Nie wyrywamy się do tego, aby były jakieś klipy, może byśmy mogli zrobić, chociaż nie było to jakimś głównym zamierzeniem. Nagraliśmy płytkę i sobie jest. Mamy w sumie już skończone 2 projekty w głowie, do których na pewno ukaże się, nie będę tu mówił co to będzie, ale na pewno ukarzą się w najbliższym czasie klipy. Wcześniej nie mieliśmy w głowach zrobienia płyty i do nich

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

klipów, choć mogliśmy zrobić to własnym kosztem.

Red.: Jeśli kogoś zaciekawią wasze produkcje, to jak może je zdobyć?
Bobik: Ze starszymi płytami to jakoś słabo, już nie chcemy tego dalej ciągnąć, promować. Ludzie np. teraz pytają, dostaję maile gdzie można dostać tą produkcję, ale nie odpisuje, ponieważ minęły 3 lata. Płyty naszej „Uważaj" raczej już nie ma dostępnej, nie chcemy już tego dalej ciągnąć, tak sobie postanowiliśmy.

Red.: Jak sobie wyobrażasz polską scenę hip-hop w przyszłości?
Bobik: Jeżeli będzie tak jak jest teraz, to sobie nie wyobrażam tej sceny, jednak mam taką cichą nadzieję, że minie ten boom na wydawanie płyt co pół roku i ci co siedzieli przez cały czas i drapali się po głowach, jednak dostaną tę szansę.

Red.: Może teraz powiesz kilka słów o sobie?
Bobik: Prywatnie się uczę zaocznie, dorabiam, pracuję normalnie, mieszkam z bratem i matką w domu.

Red.: Często ktoś kto robi, ba! - nawet słucha hip-hopu jest kojarzony w Polsce z łysą głową, dresem, brakiem wykształcenia..
Bobik: to jest akurat banał. W Polsce stereotyp jest twardym stereotypem. Mogę podać wiele przykładów ludzi, którzy są wykształceni, robią tą muzykę.

Red.: Dokończ zdanie: "W Polsce podziemie...."
Bobik: Jest marne, tzn. marność podziemia polega na tym, że ci którzy to nagrywają, mają świadomość tego, że są w podziemiu, jednak odpływają dalej i zaraz myślą, że są jakimiś mega gwiazdami, że oni już podbijają cały świat. Będąc w podziemiu tak naprawdę jest się nikim, na scenie polskiej robisz tylko dla siebie.

Ktoś kto cię posłucha ok, miałem taki przypadek kiedyś, zagraliśmy koncert, klientka podchodzi do mnie, dziękuje mi za „Światło zgasło", za to że ten numer pomógł im w związku. Było mi bardzo miło.

Red.: Czy chcesz kogoś pozdrowić na łamach A-zina?
Bobik: No ogólnie właśnie przeprowadzającego wywiad, całą rodzinkę, Oliwię - kto ma wiedzieć to wie kto nie to nie, ludzi którzy tu ze mną przyszli, Deepa + Anke, oraz wszystkich tych, którzy oddają część swojej duszy muzyce.

Red.: Wielkie dzięki za wywiad, powodzenia!

autor: Paweł Woronik

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

WWO w Stodole, Warszawa 17.12.2005

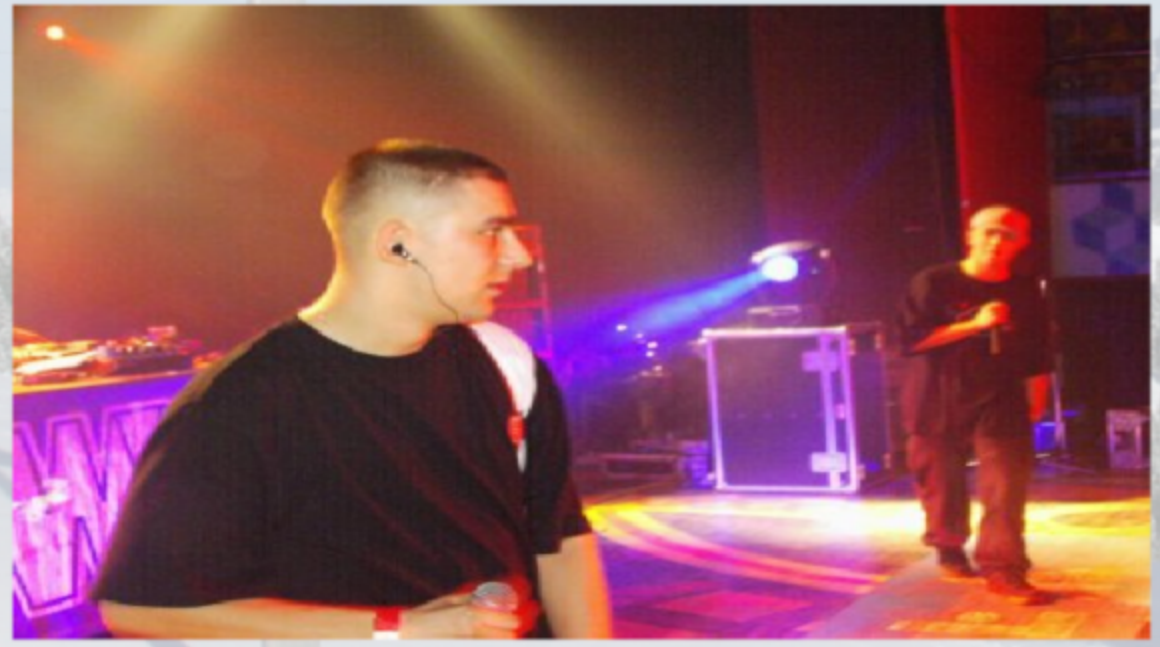

To była kolejna pamiętna sobota mojego życia. Bo ogólnie jest ich ostatnio coraz więcej. Jak to zwykle bywa na wszelkie koncerty w Warszawie wybieramy się ze znajomymi bardzo opieszale, zaliczając wcześniejsze przedbiegi u kogoś w domu. Tym razem nie było inaczej. Ale wszelkie napoje wyskokowe straciły swoje działanie, gdy kilka minut po godzinie 22 podjechałam pod warszawski klub Stodoła. Po prostu osłupiałam, czy też zbaraniałam jak kto woli. Przed klubem w kolejce, podłóg mojej ówczesnej percepcji stało milion osób. Ogonek ten liczył sobie 100 metrów, a kolejne miliardy osób gniotły się już w klubowym tłoku. Ale tak na poważnie, naprawdę nigdy nie widziałam tylu ludzi czekających na wejście na koncert. Czym prędzej chwyciłam za telefon. W takich chwilach błogosławię ludzi, którzy wpisują mnie na listę gości. Ale nie martwcie się, swoje w takich koncertowych kolejkach już wystałam. Impreza była ostatnią na trasie promującej najnowsze płyty WWO. Jak zapewne już wiecie, Sokół i Jędker wybrali tym razem koncepcję dwóch solowych albumów, jednak cały czas pod szyldem WWO. Płyty „Życie na kredycie" (Jędker) i „Witam was w rzeczywistości" (Sokół) wyszły w tym samym dniu, jednocześnie

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

pojawiły się także promujące klipy. Spoiwem całego przedsięwzięcia jest jak zwykle dj Deszczu Strugi. Nie bez znaczenia jest fakt, który rzuca cień nadziei, jednak wciąż pozostaje ewenementem, że w ciągu pierwszych dwóch tygodni po pojawieniu się albumów na rynku sprzedały się one w łącznym nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy. To rekordowa liczba, zważywszy na to, że płyty obecnie nielegalnie ściąga się z netu, a nie kupuje. Popieprzone obyczaje. Trasa koncertowa objęła 8 największych polskich miast. We wszystkich na imprezy przyszło sporo ludzi, potwierdzając tylko, że dobra marka jest zawsze w cenie. A taką na pewno prezentuje WWO, obecne na scenie od paru ładnych lat, cały czas trzymające wysoki poziom.

Ich koncerty we własnym mieście, czyli w stolicy zawsze wyróżniały się wysoką frekwencją. 17 grudnia przyszło do Stodoły ok. 2,5 tys. ludzi, co niewątpliwie o czymś

świadczy. Godzina rozpoczęcia imprezy nieco się przedłużała, czekano po prostu, by jak najwięcej ludzi zdążyło wejść do środka, uprzednio marznąc na kolejce. Przed WWO na scenie pojawiła się m.in. krakowska Firma, czy też Fundacja w dawno niewidzianym pełnym składzie (Jaźwa, Felipe, Mieron). Publika jednak głośno i doniośle dawała znać dla kogo głównie tu przyszła. Nie wiem, która była dokładnie godzina, ale w końcu na scenie pojawili się Jędker, Sokół i Deszczu. Metalowe barierki ledwo utrzymywały ciężar napierającego tłumu.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

Tego wieczoru usłyszeliśmy kawałki ze wszystkich płyt chłopaków z ZIP Składu. Do tego jeszcze doszło kilka tradycyjnych pieśni, tj. „A melanż trwa", „Prosto niczym strzała leje się gorzała", z racji patriotyzmu miejscowego „Legia Warszawa", a także w wersji specjalnej przygotowanej na ten wieczór, wykonany przez wszystkich członków składu, łącznie z Deszczem, kawałek „ O Hela". Podczas koncertu występowali także b-boye przebrani za raperów z WWO. Ups, wygadałam się, przecież to było Sokół i Jędker, we własnej osobie... ;). Ogólnie podczas imprezy atrakcji nie brakowało. I wykonawcy, i publika zgodnie stwierdziła, że wybór naszej obecnej głowy państwa nie był najlepszy. Relacjonuję Wam ten fakt w bardzo delikatnych słowach oczywiście. Cóż, nic dodać, nic ująć. Koncert na pewno udany, wszyscy zadowoleni. Być może WWO odwiedzi jeszcze tej zimy

miasta, które pominęło na trasie. Nie byli przecież m.in. w Szczecinie, Białymstoku, Olsztynie. Czekamy. Pozostaje mi też stwierdzić jedno. Niezależnie od tego, czy ktoś ich lubi, czy nie, personalnie czy muzycznie, nie może zaprzeczyć, że WWO to po prostu dobra marka, dla wielu potęga. I takie są fakty, proszę państwa.

autor: Kidada

Relacja z koncertu charytatywnego Grammatik

Każdy z nas lubi melanże, koncerty. Każdy lubi spędzać sobotnie czy jakiekolwiek inne wieczory przy piwku na baunsach. A jeśli jeszcze połączy się ze szczytnym celem, to nawet rano nie mamy wyrzutów sumienia (przynajmniej występują jakieś okoliczności łagodzące ból głowy i pusty portfel).A ostatnio koncertów charytatywnych jest coraz więcej i to się moi drodzy chwali. Tak trzymać. Nie dalej jak w zeszły weekend byłam na koncercie, z którego całkowity dochód zostanie przeznaczony na operację i leczenie Pjusa z 2cztery7, rapera i kolegi, któremu trzeba pomóc w walce z genetyczna chorobą. Piękna inicjatywa. Przyszło bardzo dużo ludzi, przechodząc oczekiwania wszystkich i tym sposobem pokazaliśmy po raz kolejny, że bawiąc się można pomagać. 10 grudnia, już zeszłego roku byłam na podobnej imprezie. Tym razem pieniądze z biletów były przeznaczone dla dzieci z Domu

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

andegrand zine 19
KOMPLETNIE DARMOWY ZINE INTERNETOWY TRAKTUJĄCY WYŁĄCZNIE O ZAJEBISTYCH TEMATACH.
SKATEBOARD FINGERBOARD ROLKISNOWBOARD SPORTYEXTREME MUZYKA
andegrand.pl INTERNETOWY MEGASKLEP
skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka
zima... zima... zima... zima... zima... zima... zima... zima... zima... zima...
DECKI AKCESORIA BUTY SKATEWEAR STREETFASHION SNOWBOARD ROLKI BIKE
FINGERBOARD GRAFFITI VINYLS HEADSHOP PAINTBALL
Koszt przesyłki kurierem 9.90 pln do dowolnego miejsca w kraju. Czas realizacji zamówienia od 2 dni. Przy zamówieniu powyżej 300zł przesyłka gratis.
OFICJALNY DYSTRYBUTOR:
Nowy profesjonalny snowboard shop w sieci.
andegrand.pl
PROMOCJA!
BUTY ZA ZŁOTÓWKĘ!
Kupując 2 pary butów oznaczonych hasłem Pustynna Burza. Jedną dostajesz za 1 zł.
TYLKO andegrand.pl BLUZY MASS 199,-
WWW.ANDEGRAND.PL
+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia
andegrand.pl

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Dziecka w Radości. By zbliżające się wówczas święta Bożego Narodzenia choć trochę przypominały im te spędzane w rodzinnym domu. By odwiedzić dzieciaki z workiem prezentów i zobaczyć uśmiech na ich twarzy. Na koncercie w Punkcie na warszawskim śródmieściu występowali Grammatik i Pelson, tradycyjnie wspierany przez Vienia. Frekwencja zadowalająca, atmosfera bardzo...przedświąteczna. Koncerty w Punkcie są bardzo specyficzne. To raczej niewielki klub, scena praktycznie płynnie przechodzi w parkiet, co zmniejsza dystans i ułatwia nawiązanie kontaktu między artystą a odbiorcami. Zresztą to nie było wcale trudne. Grammatik zawsze był pozytywnie przyjmowany na koncertach, tym razem nie było inaczej. Chłopaki zaprezentowali materiał ze swojej rewelacyjnej, klasycznej już chyba płyty „Światła miasta", ale też z najnowszej produkcji oraz solówki Eldo. Pele zaś oprócz kawałków ze swojej najnowszej produkcji „Sensi" zagrał to co najlepsze, czyli utwory z płyt w duecie z Vieniem oraz te starsze, jeszcze za czasów Molesty. W tak przyjaznym klimacie

tańce trwały do późnych godzin nocnych.
Najbardziej tego wieczora podobała mi się kartka wywieszona we wszystkich możliwych miejscach w klubie. Napisane na niej było, że jest to koncert charytatywny, nie ma listy gości, znajomych, znajomych znajomych, jednym słowem płacą wszyscy. Ale jeżeli te pieniądze mają komuś pomóc to nie powinniśmy mieć oporów z ich wyłożeniem. Pamiętajmy o tym przy okazji każdej następnej charytatywnej imprezy, na które Was serdecznie zapraszam.

autor: Kidada

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

Mister Maciora

Na scenie hip hopu jest on znany jako poznański raper z Punktu Widzenia. Jednak po perypetiach związanych wydaniem własnego albumu, członkowie zespołu rozeszli się w kierunku swoich solowych projektów muzycznych. Wspólnie spotkali się ponownie na „I tak ci to układną" – longplay'u Maciory, na którego całość składa się (oprócz eRaeFi'ego oraz Breku) praca m.in.: DJ Feel-X'a i DJ Bart'a oraz Mariki i Frenchman'a z formacji Bass Medium Trinity. I nie jest to album, który powstał z „odgórnej" inicjatywy. Za jej projekt, tłoczenie, finanse i dystrubucje zatroszczył się ... sam Maciora. Pierwszy biznesman z muzycznego andergrandowego kręgu.

Red.: Czyżby przez Twoją inicjatywę polska biurokracja wreszcie zadbała o swój wizerunek? Zrobiła z muzyka z pomysłami w głowie jednoosobową firmę. Brzmi to niczym amerykański sen.

Bez przesady... pochodzę z niewielkiego miasta, jakim jest Szczecinek. W tym mieście jest jedna z większych stóp bezrobocia i są większe środki na jej zmniejszanie. Po prostu miałem pomysł na zrobienie biznesu. Postarałem się o dotację z Funduszu Pracy na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Założyłem wydawnictwo muzyczne, które, poza wydawaniem płyt, zajmuje się też organizowaniem imprez kulturalnych. Tak też napisałem we wniosku o bezzwrotną dotację i dostałem kaskę, którą zainwestowałem. To moja inicjatywa, bez niej nie byłoby firmy.

Red.: Powiedziałeś kiedyś, że Twoją wadą jest skąpstwo. A przecież skąpstwo składa się na oszczędność, a ta cecha jest charakterystyczna dla każdego przedsiębiorcy. Szczególnie, jak zaczyna się rozkrecać swój biznes. Bo wiadomo, iż musi dbac o każdy grosz.

Tak jak mówisz (śmiech). Nazywam siebie sknerą, ale oczywiście mam do tego dystans.

Gdybym nie liczył każdego grosza, to nie wiem czy cokolwiek by mi wyszło.

Red.: Wolisz, jak ktoś mówi o Twojej muzyce, że jest 'fajna' czy 'eklektyczna'?
Hmm... nie zastanawiałem się nad tym. Ale bardziej pasuje „eklektyczna".

Red.: Rymujesz o showbiznesie, o jego prawdziwej twarzy, czyli mainstream'owości. Gdzie brzmienia są traktowane tymczasowo, a muzyka jest towarem, który po jakimś czasie przechodzi na przemiał. A sam (czy tego chcesz, czy też nie) stajesz się jego częścią. Czyżbyś kalał swoje gniazdo? Może to zostało spodowodane tym, że po wydaniu płyty „Eksploracje" Punktu Widzenia w 2002 r. przez Universal Music Polska, skończyla się kariera w łonie majorsów i ostro przejechałes się na nich?
Dosłownie zostaliśmy olani przez naszego wydawcę i menagera. Nie zagwarantowali nam żadnej promocji. Na pewno miało to wpływ na wydanie płyty własnym sumptem. Zawsze dążyłem do niezależności. Dlatego powstało moje „solo" i wydawnictwo Saport Nagrania. Prowadzenie własnego biznesu mobilizuje mnie do działania i do tego, żeby w miarę możliwości jak najlepiej wypromować płytę. W takiej sytuacji naturalne jest to, że bardziej się starasz. Chcesz dotrzeć do szerszego grona słuchaczy i wkręcić im własną muzykę. Niestety w naszym kraju wydając legalnie płyty jest bardzo trudno utrzymać się z ich sprzedaży, a co dopiero jakbym chciał działać w andergrandzie. Nie mogę pozwolić sobie na to. Dlatego w takiej sytuacji stajesz się częścią showbiznesu.

Red.: Czyżby powstało nowe sformułowanie: „macioryzm" – nowe podejście do niezależności muzycznej? Branie losu we własne ręce i dążenie do celu z optymistycznym tonem w duszy aż się go osiągnie?
(Śmiech) zapamiętaj je, bo może w przyszłości będziesz musiał podczas rozwiązywania krzyżówki wpisać takie hasło (śmiech). Poważnie mówiąc, to teraz miło jest mieć satysfakcję z osiągniętego celu i świadomość tego, że własną determinacją

osiągnąłem to, co teraz mam i robię.

Red.: Wspomniałeś kiedyś, że jedno z Twoich największych marzeń, czyli wydanie płyty & założenie niezależnej oficyny, spełniło się. A jakbyś miał sposobność złapać złotą rybkę, to jakie trzy życzenia chciałbyś, by ona spełniła? Bardziej osobiste czy społeczne?

Dobrze, że wspomniałeś o złotej rybce, bo bohaterem mojego najnowszego klipu do utworu „Ciągle mało" jest taka ryba. Ona jest metaforą naszych marzeń. Uważam, że nie wiem ile byśmy mieli, to i tak byłoby za mało. W miarę jedzenia rośnie apetyt. Dlatego staram się cieszyć z tego, co mam, bo zawsze może być gorzej. Ale jeśli już miałbym możliwość spełniania trzech życzeń, to na pewno życzyłbym zdrowia i miłości moim najbliższym oraz kartę do bankomatu z nieograniczonym limitem (śmiech). Sianko pozwoliłoby mi pomagać innym.

Red.: Powiedziałeś kiedyś, że jesteś otwarty na różne rodzaje muzyki. Twoim zdaniem, które z wymienionych brzmień najbliżej zbliżają do siebie muzykę czarną z elektroniczną: speed garage, 2step, jungle, trip hop, breakbeat, drum'n'bass?

Nie jestem omnibusem muzycznym, ale moja intuicja

podpowiada mi, że jungle, trip hop i speed garage – one najbardziej zbliżają muzykę czarną z elektroniczną. Wszystkie te hybrydy mają swe korzenie przede wszystkim w muzyce reggae i przenikają się wzajemnie.

Red.: Myślisz, że jakbyś nie nagrał „I tak ci to ukradną" z plejadą znanych osob z reggae'owo-dancehall'owego kręgu, to ta płyta była by mocno hip hop'owa?

Była by mniej dancehall'owa. Nie lubię szufladkowania . Moja płyta nie jest reggae'owo-dancehall'owa ani hip hop'owa. Płaszczyzna muzyczna jest zróżnicowana. Pojawiają się różne brzmienia muzyczne. Tu jak najbardziej można użyć określenia, że jest ona „eklektyczna". O większości podkładów na mojej płycie nie można powiedzieć, że są stricte jamajskie lub hip hop'owe. Uważam, że jest to miks zarówno hip hop'u, dancehhall'u, speed

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

DANGER

Inteligentna aschematyczność

Wiele osób żartuje sobie, iż muzyka połączyła ich na dobre i stanowią dobrze ustabilizowane małżeństwo, gdzie każda ze stron rozumie drugą. Są tego szczególne powody. Ten niemiecko-włoski muzyczny duet z Bawarii o ponad dziesięcioletnim istnieniu, stał się jednym z najważniejszych, współczesnych architektów eksperymentalnej elektroniki.

Michael Fakesch i Chris de Luca nie przepadają jednak za szufladkowaniem ich muzyki jako „intelligent dance music", która to łatka jest im często przypinana. Nie czują się, by robili i byli bardziej inteligentni, niż większość ludzi. Wypływa to z tego, iż są bardzo wyrozumiałymi, tolerancyjnymi i bardzo otwartymi ludźmi, mimo współpracy z: Björk, Plaid, Speedy J, Jean Michel Jarre czy Wu-Tang Clan i East Flatbush Project. Sztywne ramy to nie dla nich.

Początek lat 90. to czas ogólnego wysypu-rozkwitu imprez z muzyką techniczną na terenie całych Niemiec. Częścią tej socjologicznej rewolucji byli również Michael oraz Chris. Fakesch był w tamtym czasie menadżerem cyklu imprez z muzyką techniczną. Natomiast de Luca parał się byciem djem jako jeden z pierwszych w bawarskim mieście Rosenheim. Łączyło ich nie tylko zamiłowanie do elektronicznych brzmień, ale miejsce zamieszkania. Było więc kwiestią czasu, kiedy ci dwaj panowie się poznają. Punktem przełomowym był rok 1992.

Wtedy to była dziewczyna Chris'a przedstawiła go Michael'owi i w taki o to sposób nawiązała się między nimi przyjaźń, która trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Zaczęli od tamtej pory razem działać na terytorum Rosenheim. Jednakże byli świadomi tego, że organizowanie imprez w tym mieście nie ma

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

większego sensu, dlatego też porzucili tą czynność na rzecz wspólnego projektu producenckiego. Zakupili więc automat perkusyjny słynnego Rolanda TR-808 oraz syntezator analogowy TB-303, by zrealizować swoje muzyczne ambicje. Pracowali oni wytrwale przez następne dwa lata, by ich twórczość została doceniona. W roku 1994 nagraniami Michaela i Chris'a zainteresowała się holenderska wytwórnia Acid Planet (siostra legendarnej haskiej wytwórni techno – Bunkier Records). Podpisali oni z nią kontrakt na wydanie sześciu epek. Jako Godzilla vs. Metalhead (stworzony przy współpracy z innym producentem związanym z Acid Planet – Sulphur Surfer) wydali w roku 1995 swoją pierwszą, wspólną acid'ową płytkę „Destroy My Brain". Rok później wydali resztę, czyli kolejnych pięć płyt – mini albumów dla tej holenderskiej oficyny: „Musik Aus Strom 11", „Musik Aus Strom 12",

„Funk Störung", „Musik Aus Strom 14", „Elektromotor" – wszystkie pozycje utrzymane w konwencji acid techno/minimal. Rok 1996 to powołanie przez nich własnej wytwórni Musik Aus Strom w Rosenheim. Od powstania tej oficyny datuje się oficialnie istnienie projektu Funkstörung. Na jej bazie ewoluował styl Fakesch'a i de Luca, by przybrać nazwę, jak to kiedyś Michael trafnie zdefiniował: „distorted funk". Funkstörung zaczęła się kojarzyć z nową jakością. W roku powołania Musik Aus Strom wydali oni pierwsze epki sygnowane logiem tej oficyny z Bawarii.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Najpierw zaistniała technoidalno-electro- idm'owa „Musik Aus Strom", a kilka miesięcy później stricte electro „Break Art". Michael i Chris zaczęli odsuwać się od wtórnie brzmiących technicznych brzmień na rzecz muzyki ambient oraz czystej postaci intelligent digital music. Jednakże w Funkstörung kładli oni większy akcent na ten drugi element. Prawdziwym punktem zwrotnym w ich karierze producenckiej stał się rok 1997. Wtedy to Fakesch i de Luca wydali swój jeden z głównych idm'owych torpet – epkę „Ariticial Garbage" dla Interferred Communications, która odbiła się wielkim echem. Ten szum przyczynił się do tego, że Funkstörung zainteresował się Michael Reinboth – szef jednej z najważniejszych niemieckich, niezależnych wytwórni Compost Records. W przeciągu 1997 roku Michael oraz Chris wydali u niego dwie udane idm'owo- ambientowe płytki: „Funkentstört" (zawierająca jeden z ich klasyków „Funkstille") oraz „Sonderdienste". Dzięki tym sukcesom rok później Funkstörung zainteresowali się m.in. legenda hip hopu ekipa Wu-Tang Clan oraz islandzka producentka Björk. Dla tych pierwszych Michael oraz Chris stworzyli przeróbke jednego z najbardziej popularnych nagrań tych autorytetów czarnej muzyki z Nowego Yorku – „Reunite". Funkstörung zrobili z tego utworu najlepsze połączenie brzmien hip hopu oraz elektronicznego eksperymentu – przestrzeny trip hop okraszony głosem mistrza ceremonii. Po współpracy z ekipą Wu-Tang Clan, Michael i Chris skupili się na produkcji epki z samą Björk. W wyniku ich współpracy w roku 1998 ujrzało światło dzienne ich idm'owe dziecko „All Is Full Of Love", z którego zarówno ta islandzka piosenkarka, jak i Fakesch oraz de Luca byli bardzo zadowoleni. Jednak kooperacja z Björk czy Wu-Tang Clan nie przebiegała w taki sposób, w jaki wiele osób myśli: wspólna praca w studio. Michael i Chris nigdy nie spotkali się twarzą w twarz z większością osób, z którymi współpracowali. Przeważnie kooperacja między obiema stronami wyglądała tak, iż ich agenci dzwonili do Fakesch'a i de Luca, z którymi umawiano kwestie remiksowania utworów. Michael przyznał kiedyś, że dopiero po czterech latach po przerobieniu nagrań Björk, spotkał się z tą islandzką wokalistką na żywo. Niezwykłością i nowatorstwem brzmienia Funkstörung zainteresowała się w roku 1999 znana berlińska wytwórnia !K7. Ta oficyna, znana chociażby z cyklu popularnych składanek „DJ-Kicks", podpisała z Fakesch'em i de Luca umowę wydawniczą. W tym samym roku wydali oni swój duży pierwszy album- składankę „Additional Productions" zawierająca ich przeróbki nagrań znanych osobistości, m.in. Visit Venus, East Flatbush Project,

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Björk czy też Wu-Tang Clan. Globalny sukces tej płyty, który był dalszym ciągiem ich eksperymentów hip hopu wraz z elektroniką, pozwolił na ich finansowe zabezpieczenie. Wreszcie mogli robić to, o czym marzyli – żyć z muzyki. Po wydaniu „Additional Productions" Michael'a oraz Chris'a spotkał kolejny muzyczny zaszczyt. O ich remiks poprosił sam ... Jean Michel Jarre. Utwór tego ojca francuskiej elektroniki „C'Eest La Vie" w wykonaniu tego niemieckiego duetu to przykład wykorzystania nowoczesnych technologii tkwiących w cyfrowych – komputerowych programach muzycznych. Nowa foniczną mocą Michael i Chris mieli zbombardować swoich potencjalnych odbiorców już za rok. Pierwszym w pełni autorskim albumem Funkstörung dla niemieckiej oficyny !K7 była wydana w roku 2000 „Appetite for Disctruction". Jej zawartość pokazuje niezwykły talent zawarty w tych dwóch panach z Bawarii. Jak to zwykle przy ich produkcjach czuć duży wpływ hip hop'u na ich końcowy efekt.

Na dodatek jedni z największych światowych autorytetów sprawie designu – grupa The Designers Republic stworzyła specjalnie dla Funkstörung teledysk jednego z głównych utworów „Appetite for Disctruction", „Grammy Winners", który w stacjach muzycznych zrobił w ówczesnym czasie wielką furorę ze względu na swój postfuturystyczny walor audiowizualny. Rok 2001 to kolejny drugi album – kompilacja przeróbek nagrań znanych osobistości w wykonaniu Michael'a i Chris'a. Tym razem na „Vice Versa" zawarte zostały remiksy takich sylwetek, jak: Plaid oraz Bean (obie persony z wytwórni Warp), drum'n'bass'owego twórcy A Guy Called Gerald, popularnego dja i producenta techno Speedy J oraz Jean Michel Jarre. „Vice Versa" została uznana za świetne przedłużenie „Additional Productions". Na początku marca 2004 roku wytwórnia !K7 wydaje singiel „Fat Camp Feva/Disconnected" jako wstęp do nowego albumu Funkstörung, którego premierę datuje się na koniec miesiąca. Longplay „Disconnected" ukazuje się w berlińskiej oficynie !K7 z niemiecką dokładnością.

>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

I tym razem Funkstörung zaskakuje... odejściem od idm'owego przyjętego imidżu. O ile jeszcze „Appetite for Disctruction" była płytą, która była bliska dźwiękom Autechre, o tyle jej następczyni oddala Michael'a i Chris'a od kanonów wyznaczonych przez tych Brytyjczyków. Charakterystyczne eksperymentalne, mroczne dźwięki Fakesch'a i da Luca zostały „udomowione" do przystępnej masowej postaci. Album „Disconnected" nawiązuje również w śladowej części do wcześniejszych dokonań Michaela i Chris'a, czyli trochę idm („Habitual Citizens" przy kooperacji ze znanym beatboxer'em Mark'iem Boombastic'iem) oraz „funkstörungowego" ambientu („The Zoo"). Po wydaniu „Disconnected" Funkstörung w październiku zeszłego roku wydali singiel specjalnie dla fanów, którzy lubują się w ich easy listening'owo-hip hop'owym profilu muzycznym. Epka „Moon Addicted/ Chopping Heads" to zarówno materiał znany z ich drugiego albumu, jak i brzmienia zupełnie nieznane wcześniej. Na tym singlu znalazł się m.in. nieupublikowany utwór „Basic P.P.O. Blues", czyli dziecko współpracy Michael'a oraz Chrisa wraz z raperami: Dose One (twórca ekipy Anticon) i Quadraceptor (znany chociażby ze współpracy z Amon'em Tobin'em). Funkstörung to nie tylko muzyka. To również futurystyczne okładki, z którymi Michael oraz Chris w pełni sie uosabiają. Zresztą dla Fakesch'a i da Luca wizualna strona ich płyt to połowa sukcesu. Dalsze 50% to ... ich muzyka. Ową pełną niezależność w tych dwóch najważniejszych aspektach twórczych Funkstörung zawdzięczają w dużej mierze dzięki samej oficynie !K7, która konsekwentnie dba pieczołowicie o imidż swoich płyt. Warto chociażby wspomnieć o słynnej serii „X-Mix" i jej stronie wizualnej, która nieodłącznie kojarzy się z tą berlińską wytwórnią. Kunszt okładki „Disconnected" został również zauważony przez codzienną europejską prasę. W jednym z piątkowo – grudniowych wydań poczytnego brytyjskiego dziennika „The Guardian" w swoim artykule „Najbardziej okazałe okładki albumów roku 2004" Tom Dunmore uznał wizualną część „Disconnected" za najbardziej ciekawy okaz ubiegłego roku wygrywając m.in. z oprawą płyty U2, Nouvelle Vague czy też The Cure. A co Michael Fakesch i Chris de Luca robią teraz? Właśnie niedawno skończyły się, w pełni zasłużone dla nich, kilkumiesięczne wakacje. Powrócili oni do Funkstörunglandu, by pracować nad nowym materiałem na kolejną płytę. Jednakże narazie nie chcą podawać żadnych szczegółów. Niespodziewanie w czerwcu ubiegłego roku ukazała się płyta „The Return Of The Acid Planet", czyli muzyczna powtórka z rozrywki. Ale na nowe brzmienia trzeba trochę jeszcze poczekać, bo wydanie ich najnowszej epki przesuwa się już od dwóch miesięcy i nie widać tego końca.

autor: Tonique

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

Technologia, molekuły i człowiek

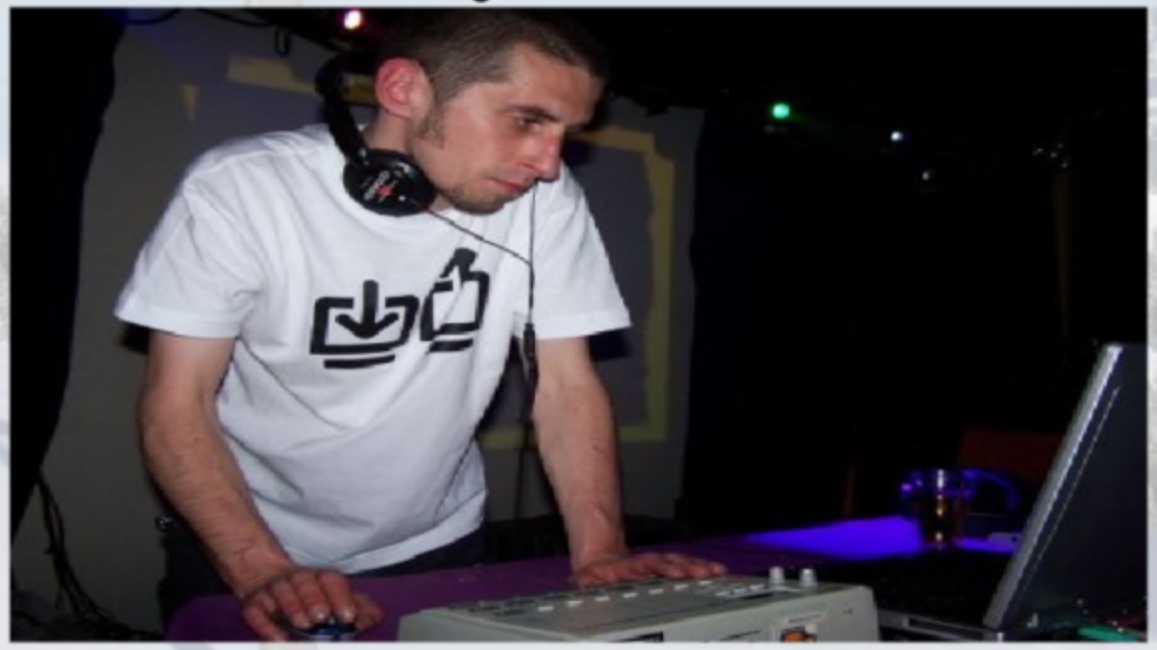

„Odwieczne klasyfikowanie i nazywanie tego, co robi dany twórca, jest tak naprawdę potrzebne w pierwszej kolejności mediom, potem słuchaczom, a na końcu dopiero samym zainteresowanym. Ale jednak muzyka do performance'ów to jedno, a moje wydawnictwa to drugie. W pierwszym przypadku przygotowuję materiał do konkretnych obrazów, specyficznej estetyki, nastroju. Inaczej sprawa ma się, gdy pracuje nad swoimi utworami. Tutaj nie zakładam absolutnie niczego... to po prostu wypływa ze mnie." – mówi Mirosław Matyasik, szerzej znany jako C.H. District – jeden z ciekawszych młodych producentów eksperymentalno-emocjonalnej elektroniki, którego dokonania docenia się na Zachodzie.

Red.: Może zaczne tak dosyć niekonwencjonalnie, że ze środka i spytam się Ciebie czy czasem Twoja muzyka nie wypływa z Twoich powiązań z neocyberetyczną grupą artystyczną Suka Off?

Brzmi ona niczym dosłowne znaczenie „Ghost In The Shell" Zanim zacząłem współpracę z Suka Off, produkowałem już swoje rzeczy. Początkowo z

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Tomkiem Twardawą w noise'owo-ambientalnej Godzilli, a od 1998 r. jako C.H.District. Spotkaliśmy się niedługo po wydaniu „Pneuma-ticoi", mojego pierwszego solowego cedeka i rozpoczęliśmy współpracę trwającą po dziś dzień. Moje ówczesne produkcje były dużo bliższe estetyce hołdowanej przez Suka Off, ale stopniowo ewoluowały w trochę innym kierunku. Odpowiadając... to nie jest tak, że to, co robię z grupą, ma bezpośredni wpływ na moją twórczość. Oczywiście skłamałbym twierdząc, że kompletnie oddzielam te dwie drogi od siebie. Ale jednak muzyka do performance'ów to jedno, a moje wydawnictwa to drugie. W pierwszym przypadku przygotowuję materiał do konkretnych obrazów, specyficznej estetyki, nastroju... musi ona mieć taki, a nie inny charakter, bo to wypływa z koncepcji całego przedsięwzięcia. Inaczej sprawa ma się, gdy pracuje nad swoimi utworami. Tutaj nie zakładam absolutnie niczego... to po prostu wypływa ze mnie. Nie potrafię jednoznacznie powiedzieć, jak będzie brzmiał kolejny numer czy cała płyta.

Red.: Ty użyłeś do jej określenia jako „digital punch". Zatwierdziłeś to jako znak towarowy albo opatentowałeś?

Niektórzy używają też stwierdzenia „intelligent dance music", chociaż moim zdaniem lepiej w miejsce składnika „dance" pasuje „digital". To muzyka jest przecież w pełni cyfrowa, nad którą nie ma bezpośredniej integracji człowieka ... Podobnie trudno przy tym tańczyć ... no jeżeli siedzenie w sofie dla kogoś jest synonimem „tańczenia"...

To nie ja wymyśliłem ten termin. Istnieje on od pewnego czasu, jako jeden z setek coraz to bardziej zawiłych sposobów na zdefiniowanie i zaszufladkowanie jakiegos stylu muzycznego. Jarek Grzesica (twórca i organizator Warsaw Electronic Festiwal) użył w materiałach promocyjnych szyldu „digital punch", gdy po raz pierwszy występowałem na tej imprezie. Ja nie oponowałem (absolutnie nie mam nic przeciw) i tak już pozostało. Osobiscie, jeśli już wymaga się tego ode mnie, to korzystam z określenia „nowa elektronika" czy „eksperymentalna elektronika". Ewentualnie „idm"... to bardzo szerokie pojęcia w tej chwili bez granic. Reasumując... i nie odkryję tu nowych lądów. Odwieczne klasyfikowanie i nazywanie tego, co robi dany twórca, jest tak naprawdę potrzebne w pierwszej kolejności mediom, potem słuchaczom, a na końcu dopiero samym zainteresowanym.

Red.: A co myślisz o plotkach na temat tworzenia muzyki, które przewinęły się jakiś czas temu przez światową prasę. Chodzi mi dokładnie o to, że niedługo będą generatory, które za ludzi będą komponowały wszelkiej maści

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

przeboje, nagrania etc. Z tego wynika, że największym człowieka marzeniem jest bycie sfetyszowanym przez maszynę.
Nie wydaje mi się, aby to były plotki. Stykając się z tym, co króluje na pierwszych miejscach list przebojów, mam nieodparte wrażenie, że od lat pojawiają się tam wariacje na temat tego samego tworu, hybrydy powstałe według jakiegoś wzoru (śmiech). Poważnie... od kilku lat maszyny i oprogramowanie są coraz szerzej wykorzystywane przy tworzeniu muzyki. Nawet najwięksi przeciwnicy komputera są skazani na jego obecność przy pracy. Chciażby mix i mastering. Taka jest po prostu kolej rzeczy i nie ma sensu przed tym uciekać. Dzięki niesamowitemu postępowi w dziedzinie wirtualnych środowisk do tworzenia dźwięku i ich popularyzacji, na dzień dzisiejszy praktycznie każdy, kto ma na to ochotę, jest w stanie przygotować, nagrać i wydać płytę w zaciszu domowym. To jest

niesamowite. Wszystko jednak cały czas zależy od samego twórcy, jego wyobraźni, talentu i umiejętności. Czy pragniemy, by maszyny zawładnęły naszym życiem? Pewnie w jakimś stopniu tak, ale ja będę się upierał, że całyczas najważniejszy jest tutaj pierwiastek ludzki. Wszystko co wyniknie z tego pędu, zależy przede wszystkim od nas, ale to już temat na grubszą, filozoficzno-etyczną dysputę (śmiech).

Red.: Jednak tak się już stało moim zdaniem z Autechre, którego ostatni album („Untilted") raczej jest tego

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

przemocy: fizycznej czy niefizycznej w postaci chociażby cenzury pod płaszczykiem obrony moralności społecznej.
Nie chciałbym tutaj się rozpisywać na temat mojego stosunku do aktualnej władzy. Choć pewnie będzie trudno mi tego uniknąć. Atak (bo ciężko doniesienie do prokuratury nazwać „negatywnym odezwem") ze strony burmistrza Pragi Południe, to tylko jeden z wielu przykładów na to, że coś takiego jak wolność wypowiedzi to tylko hasło. A obecnie nam panującym zależy na tym żeby skrócić jakiekolwiek jej przejawy. To gra polityczna, chwytanie się czego popadnie (my, Teatr Wierszalin itd.) w celach czysto populistycznych. Obaj dobrze wiemy, jak wygląda elektorat PiS'u, LPR i takie zagrywki, to ukłon w ich stronę w celu zamglenia spraw naprawdę istotnych. Na szczęscie w tym wypadku oprócz skandalu w brukowcach, nic z całego zamieszania nie wynikło, pozew został oddalony. Plusem całego zajścia było to, że paru osobom otworzyły się oczy i zdali sobie sprawę z faktu, że trzeba się mieć na baczności.

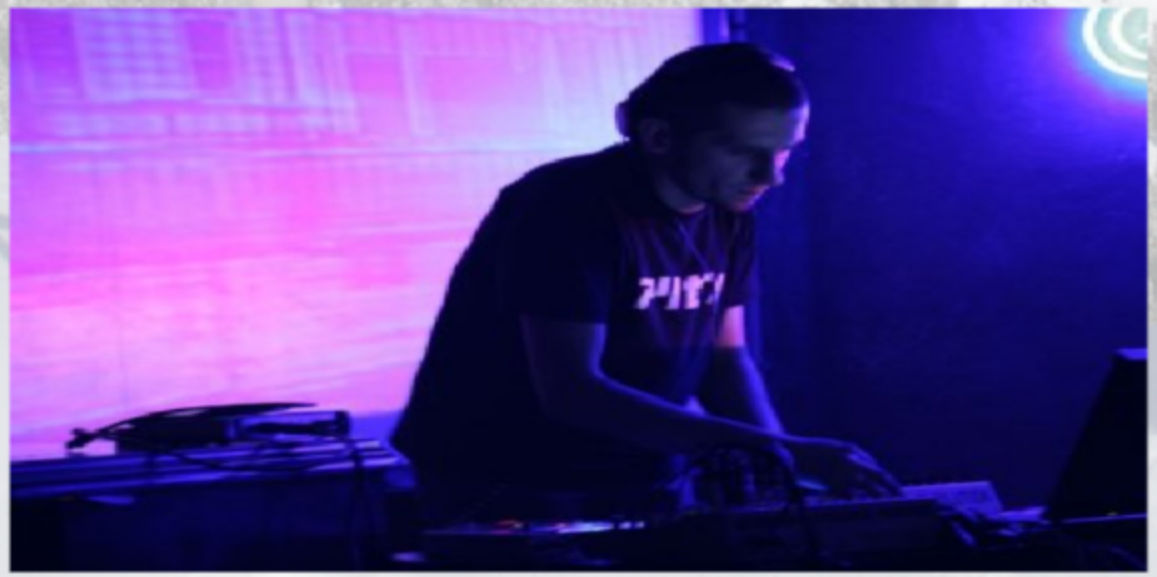

Red.: Stąd może wyniknąć to, że Twoja muzyka, podobnie, jak ich działalność z czysto subiektywnego punktu widzenia jest bardzo radykalna, ahumanistyczna, przekraczająca wszelki oznaki mieszczańskiego konserwatyzmu. Posiada bardzo ograniczony krąg odbiorców tworząc niby coś w rodzaju komun.
To co robie jako C.H.district niezależnie od tego jak bardzo twardych środków wyrazu używam, nie jest w żadnym wypadku odhumanizowane czy

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

+koniec
Off
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia

skateboard
fingerboard
snowboard
extreme
muzyka

Andegrand Zine #19 [31.01.2006 r.]

Redakcja wydania:

Adam Szostek [Demon] [demon@redakcja.andegrand.pl] - skateboard
Rafał Wielgus [rafalwielgus.com] - skateboard foto
Maciek Trojanowski [mtrojanowski@redakcja.andegrand.pl] - fingerboard
Piotr Gatys [bpg@redakcja.andegrand.pl] - snowboard, extreme
Tomek Podgórny [350foto@gmx.de] - snowboard foto
Ania Podgórna [hellomonkey@op.pl] - snowboard
Rafał Pasierbek [stunter13@o2.pl] - extreme
Tonique [tonique@redakcja.andegrand.pl] - muzyka
Paweł Woronik [pworonik@redakcja.andegrand.pl] - muzyka
Jaszczur [jaszczur@redakcja.andegrand.pl] - muzyka
Marcin Kucz [boots@redakcja.andegrand.pl] - komiks

oraz:

Mati [portal@andegrand.pl] - redaktor naczelny
Driver [redakcja@andegrand.pl] - skład
Me4891 [me@andegrand.pl] - grafika

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść oraz formę zamieszczonych reklam.

+koniec
+pomoc
>następna
<poprzednia